

# NOWY DZIENNIK

Biuro redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzechowej 7  
 Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89  
 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.  
 Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.  
 Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.  
 Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

## Zjednoczenie Poalej-Sjonu i Hitachdutu -- faktem dokonany

Gdańsk 21. 8. ZAT. Dziś w południe doszło do ostatecznego porozumienia między lewicowymi organizacjami sjońskimi Poalej Sjon i Hitachdut. Wieczór rozpoczęła się konferen-

cja unifikacyjna obu delegacji. Przemówienia wygłosili Ben Gurion i Sprinzak. Nadto przemawiać mają przedstawiciele poszczególnych organizacji krajowych.

## Starcie konunistów z Trumpeldorczykami w Sosnowcu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sosnowiec 21. 8. (K) W dniu dzisiejszym z okazji 15-lecia legionu żydowskiego odbył się tu dziś zlot Trumpeldorczyków z Zagłębia Dąbrowskiego i pow. częstochowskiego. W ramach zlotu odbył się przedpołudniem pochód uczestników zlotu. Kiedy pochód przechodził ulicą Modrzejowską, w pewnej chwili napa-

dała nań grupa, złożona z około 80 komunistów, usiłując pochód rozbić. Wywiązała się istna walka, w czasie której dwóch komunistów zostało poważnie zranionych. Przewieziono ich do szpitala żydowskiego. Policja aresztowała kilkunastu napastników, wśród nich jedną kobietę.

Po tych zajściach dalszy przebieg zlotu odbył się w zupełnym spokoju.

## Lord Melchett o światowym kongresie żydowskim

Londyn ZAT. „Daily Herald” ogłosił wywiad z lordem Melchettem w sprawie planu zwołania żydowskiego kongresu światowego. Lord Melchett oświadczył co następuje: Żydzi angielscy witają uchwałę zwołania żydowskiego kongresu światowego celem obrony narodu żydowskiego i uczynią wszystko, aby się przyczynić do powodzenia tej idei.

Naród angielski jest odosobniony w swym stosunku do Żydów. Jeśli świat pragnie pokoju i pomyślności, winien zerwać z uciskiem Żydów i postępować wzorem Anglii, która usłuchała wołania żydostwa o siedzibę narodową i odpowiedziała ustami wielkiego przywódcy lorda Balfoura.

## B. konsul sowiecki we Lwowie rozstrzelany?

W kołach zbliżonych do sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Berlinie otrzymano wiadomość, jakoby były konsul sowiecki we Lwowie Łapczyński, został aresztowany przez GPU. w Charkowie i wywieziony w niewiadomym kierunku. Ponieważ od dłuższego czasu ślad po Łapczyńskim zaginął — w kołach sowieckich w Berlinie przypuszczają, iż został on rozstrzelany.

Okoliczności, wśród których nastąpiło aresztowanie konsula Łapczyńskiego są sensacyjne. Po odwołaniu ze Lwowa konsul Łapczyński otrzymał stanowisko urzędnika w jednej z gospodarczych instytucji na Ukrainie. Przez dłuższy czas znajdował się on pod obserwacją GPU., która zarzucała mu, że przy przekazywaniu spraw konsulatowi we Lwowie swemu następcy, ukrył on szereg poufnych dokumentów o akcji sowieckiej wśród Ukraińców w Małopolsce wschodniej. Dokumenty te Łapczyński miał oddać jednemu z zaufanych przyjaciół politycznych wśród Ukraińców z pole-

cenieru wywiezienia ich do Czechosłowacji.

Konsulowi Łapczyńskiemu zarzucono także, iż podczas swego urzędowania we Lwowie nie zdołał z należytą energią rozszerzyć wpływów sowieckich wśród organizacji ukraińskich w Małopolsce wschodniej, że sam uległ wpływom nacjonalizmu ukraińskiego i stał się zwolennikiem opozycji ukraińskiej w partji komunistycznej. Konsula Łapczyńskiego oskarżono również o dokonanie nieudolnych transakcyj kredytowych z centralą spółdzielni ukraińskich we Lwowie, dla których wyjednał w berlińskim przedstawicielstwie handlowym kredyt długoterminowy w wysokości 75 tysięcy dolarów, zagwarantowany warunkami politycznymi. Tymczasem spółdzielnie ukraińskie kredyt nie spełniły. Wszystkie te oskarżenia spowodowały aresztowanie byłego konsula Łapczyńskiego i według niepotwierdzonych narazie wiadomości, rozstrzelanie przez GPU. (ATE).

## Dziś w numerze prócz artykułu wstępnego:

Rafał Pfeffer: Hajfa miastem przyszłości.  
 M. A. Tannenblatt (Wiedeń): „Drang nach Palästina“

Dr. Ign. Neuberg: W chińskim Monte Carlo.  
 T. Bienenstock: O prawo do własnego „ja“.  
 Henryk Duvernois: Krzyk rozpacz (fejleton).  
 Ly Corsari: Most (mały fejleton).  
 Fenomenalna gimnastyka umysłu.  
 Czy istnieje „prawo serji“?

W Dodatku Lekarskim:  
 Dr. I. Kirschner: O schizofrencji i jej dziedziczeniu.

JUTRO — sensacyjny reportaż:

Jak młodzież żydowska ratowała Szafłary?

## Prof. Einstein zaproszony do Instytutu Flexnera w Ameryce

Niezwykła skromność znakomitego uczonego

Berlin ZAT. Słynny Instytut Flexnera dla badań naukowych w pobliżu Princeton, który założony został dzięki 5-miljonowej fundacji Bambergera i Fulda, zaprosił prof. Einsteina, aby prowadził w tym Instytucie swe badania. Zgodnie z tą propozycją prof. Einstein ma w ciągu 5 miesięcy każdego roku pracować w Instytucie, gdzie będzie całkowicie nieskrępowany i zamieszka wraz ze swym asystentem dr. Meyrem. Jak się ZAT. dowiaduje, prof. Einstein jeszcze się nie zdecydował, czy znów pojedzie do Pasadena czy też do Princeton.

Na zapytanie Instytutu w sprawie honorarium prof. Einstein podał tak niską sumę, że kierownictwo Instytutu nie mogło się na nią zgodzić, i zwróciło się z prośbą do prof. Einsteina, aby zaakceptował honorarium, odpowiadające przeciętnym pensjom uczonych w tym Instytucie.

## Niemcy eksporterem antysemityzmu na cały świat

Organ hitlerowski o żydowskiej konferencji światowej

Berlin ZAT. Centralny organ hitlerowców „Voelkischer Beobachter” zamieścił dłuższy artykuł, poświęcony żydowskiej konferencji światowej w Genewie, podkreślając silne wrażenie, jakie konferencja wywarła zagranicą, szczególnie zaś w Londynie. Prasa angielska, pisze organ hitlerowski, pełna jest sprawozdań z żydowskiej konferencji światowej i podkreśla, że ośrodkiem dyskusji była sytuacja żydów w Niemczech.

„Nie zamierzamy wcale zaprzeczać twierdzenia, wysuniętego na żydowskiej konferencji światowej — pisze „Voelkischer Beobachter” — że Niemcy stały się eksporterem antysemityzmu na cały świat, w tej liczbie również do Stanów Zjednoczonych”.

Posterunek policji na cmentarzu żydowskim w Salonikach. Ze względu na to, że ostatnio powtarzały się wypadki niszczenia pomników na cmentarzu żydowskim w Salonikach, władze administracyjne ustanowiły specjalny posterunek policyjny na cmentarzu żydowskim.



# Przyjacielskie interesy

Wreszcie zawarty został rodzaj paktu handlowego polsko-francuskiego, opierający się na dwóch układach, a mianowicie na układzie odnoszącym się do spraw celnych i na układzie dotyczącym kontyngentów.

Ozy, jednak układy te ziściły pokładane w pertraktacjach polsko-francuskich nadzieje, to wielkie pytanie. Dziwna konfiguracja polskiego bilansu handlowego, który, — jak już to dawno spostrzeżono — ma wyraźną tendencję do kształtowania się tym sposobem, iż w stosunku do krajów wierzyielskich, a więc tych, które w naszej zdolności płatniczej są najbardziej zainteresowane, jest dla nas ujemnym — zdaje się nie ulegnie w tym wypadku żadnemu odchyleniu. Wiadomo jest, że rola Francji, jako naszego odbiorcy, była w dotychczasowych naszych zamknięciach obrotu handlowego niezwykle podrzędna. Polski Instytut Eksportowy w swym wydawnictwie, poświęconem specjalnie eksportowi, oblicza, że w okresie czasu od r. 1924 do końca 1931 r. wywieźliśmy do Francji towarów za 537 milionów zł., przywożąc w tym czasie od niej za 803 milj zł. Tak więc saldo naszego kontaktu gospodarczego z Francją było w okresie jeszcze niekontyngentowej francuskiej polityki handlu zagranicznego, już dla nas wybitnie ujemne. Francja stanowiła i stanowi nadal pasywną pozycję naszego obrotu zagranicznego mimo, iż obrót ten, mierzony cyframi względnymi tj. w porównaniu z wartością obrotów naszych z innymi naszymi partnerami, jest stosunkowo skromny: gdy mianowicie, jak podano, nasz eksport do Francji w przeciągu 8 lat ostatnich, wyniósł zaledwie 537 milionów zł. to suma naszych obrotów z Niemcami w tym samym okresie czasu — mimo trwającej wojny celnej — przedstawia się w wysokości zł. 5.896 milionów, z Anglią, 2.225 milionów zł., z Austrią 2.019 milionów zł. i t. d. Dlatego też wysuwały już od dawna polskie sfery gospodarcze, zainteresowane w eksporcie artykułów takich, jak konfekcja, drzewo, meble, artykuły spożywcze i hodowlane, przede wszystkim zaś w tych dwu podstawowych surowcach, jak węgiel i drzewo — konieczność uzyskania rewizji naszych dotychczasowych stosunków z Francją w kierunku uaktywnienia naszych obrotów z nią. Dla ożywienia współpracy gospodarczej francusko-polskiej czyniono dotychczas wysiłki zarówno w zakresie propagandystycznym, jak i organizacyjnym. I tak założono np. ostatnio w Paryżu „Związek Przedstawicieli i Importerów Produktów Polskich“, jakoteż z drugiej strony „Związek Francuskich Eksporterów“. Te wszystkie jednak poczynania ubogie były w rezultat, tak, iż powstała konieczność wprowadzenia spraw tych na tory urzędowego pertraktowania. Stąd powstały pertraktacje prowadzone przez nasze M. P. i H. z ministerstwem francuskim w celu uzupełnienia konwencji polsko-francuskiej z roku 1929. Delegaci nasi wyjechali do Paryża, mając głównie na celu uzyskanie możliwości sprzedażnych dla tych naszych towarów eksportowych, o których powyżej była mowa, przede wszystkim zaś w celu uzyskania wyższego kontyngentu wwozowego do Francji na węgiel i drzewo. Węgiel bowiem dotychczas wwozimy do Francji na podstawie licencji, opiewającej na 40.400 ton tj. kwoty obliczonej wedle naszego bezpośredniego eksportu do Francji, na podstawie przeciętnej z lat 1927. 1928 i 1929, podczas gdy w tym okresie czasu przecież nasz eksport węglowy, a szczególnie drzewny, szedł do Francji również i drogami okrężnymi, tj. przez pośredników eksportowych niemieckich holenderskich itd.

Rezultat, z jakim wróciła delegacja nasza z Pa-

ryża w dniu 15 bm. ogranicza się — jak podaliśmy na wstępie — do: protokołu dodatkowego do konwencji handlowej polsko-francuskiej z 24 kwietnia 1929, z tem, iż dodatek ten wprowadza pewne niezbyt istotne zmiany w kontyngentach celnych — i do układu kontyngentowego, dopuszczającego pewne nieznaczne zwiększenie eksportu węgla przez dopuszczenie go do portów francuskich. Szczegóły obydwu tych układów, ogłoszone dotychczas, nasuwają szereg krytycznych refleksyj. Nie udało się bowiem delegatom naszym zmienić w odniesieniu do węgla wskaźnika obliczeniowego w wysokości kontyngentów i wskaźnik ten opiera się nadal na ograniczonych liczbach wwozu polskiego węgla do Francji wedle danych z okresu czasu 1927-28-29. To też trudno przyjąć, by nasz eksport węglowy do Francji w nowym roku konwencyjnym ulec mógł jakimś korzystnym zmianom.

Sprawy eksportu drzewa nie załatwiono zupełnie, odraczając ją do przyszłych konferencji w jesieni. Przyznano nam wprawdzie celny kontyngent roczny na przywóz do Francji standaryzowanego chmielu w ilości 1500 q po stawce 2 franki od 1 kg., ale nie należy spodziewać się realnych korzyści po tej koncesji celnej z tej przyczyny, iż u nas niema przecież — jak obecnie odpowiednio standaryzowanego chmielu. Zwiększono również nasz kontyngent na eksport koni rzeźnych, przez pozostawienie jednak w mocy cła płaconego od sztuki, a nie od wagi żywej, nie należy spodziewać się i z tej części eksportu poważniejszych korzyści, gdyż nasze konie są przecież w porównaniu z żywcem konkurencyjnym (np. duńskim) stosunkowo małe, tak, iż cło oplacane od sztuki podraża i prawie uniemożliwia dokonanie tranzakcji w tym dziale eksportowym. Wzamięniamy za te i kilka dalszych, nieznacznych ustępstw, jak np. zezwolenie na import polskiego wosku ziemnego w ilości 1500 q bez cła, zagwarantowała sobie Francja,

niezależnie od jej dziś już oczywistej przewagi w obrocie towarowym z nami, szereg ulg celnych dla przywozu do Polski części rowerowych, sztucznej biżuterji itd. Spodziewanych dopływów finansowych z Francji w związku z podpisaniem nowego układu handlowego najprawdopodobniej też nie otrzymamy. Świadczy o tem los niezrealizowanej dotychczas, mimo niezliczonych zabiegów, drugiej transzy pożyczki kolejowej Śląsk—Gdynia, świadczy również sposób załatwienia w trakcie odnośnych pertraktacyj paryskich sprawy zobowiązań Zakładów w Żyrardowie wobec naszego Ministerstwa Skarbu. Przecież i w kierunku zobowiązań Żyrardowskich poszli polscy delegaci na ustępstwa, zgadzając się podobno na obniżenie ustalonego dotychczas oprocentowania i na rozłożenie rat regulacyjnych z tego tytułu na dłuższy przeciąg czasu, niż dotychczas.

Jeśli Francja poszła obecnie w ogólności na pewne, jakkolwiek nie korzystne dla niej, układy handlowe z nami, to uczyniła to również — jak twierdzą znawcy struktury jej bilansu eksportu towarowego — głównie w świadomości, że uprawiana przez nią dotychczas z całą zapamiętałością polityka kontyngentowa nie popłaca. Gdy jednak w rewizji swoich dotychczasowych poczynañ zewnętrzno-gospodarczych, Francja, zawierając pakt kontyngentowe, poszła np. w ustępstwach na rzecz Belgji bardzo daleko (np. przez decydującą obniżkę cel na miedź i skóry), albo w rokowaniach swych ze Stanami Zj., które obecnie w sposób pół oficjalny się toczą, również wyraża — wedle dochodzących wiadomości — chęć dla daleko posuniętych ustępstw, to w stosunku do Polski ustepliwości swojej nasz wielki sojusznik jakoś nie dopuścił do głosu. Nasze obroty handlowe z Francją pozostaną więc — podobnie jak i dotychczas — nie nazbyt bogate w rezultaty.

Kto wie, a może Francja trzyma się zasady, że prawdziwa przyjaźń powinna być właśnie bezinteresowna i tylko z tej przyczyny w ten sposób kształtuje swój obrót gospodarczy z Polską...

LUDWIK BERGER.

## Gabinet prezydjalny Schleichera na widowni!

### Sensacyjne rewelacje organu komunistycznego

Berlin 21. 8. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołała pogłoska o pertraktacjach czynników miarodajnych z przedstawicielami robotniczych związków zawodowych. Jak donosi komunistyczna „Rothe Fahne“, dnia 18 bm. odbyła się poufna konferencja między gen. Schleicherem, a przedstawicielami partji socjalno-demokratycznej i socjalistycznych związków zawodowych. Przedstawiciele socjalistów mieli wyrazić gotowość tolerowania gabinetu prezydjalnego z gen. Schleicherem na czele.

Sensam organ komunistyczny donosi o pertraktacjach przywódcy hitlerowców Strassera z chrześcijańskimi związkami zawodowym. stojącymi pod wpływami partji centrum. Przedmiotem pertraktacji miało być udzielenie poparcia dla prezydjalnego gabinetu Schleichera, w którym Strasser objąłby tę sprawę wewn., drugi hitlerowiec Frick — sprawiedliwości(!).

trzeci Göring tę komunikacji lotniczej, które to ministerstwo ma dopiero zostać utworzone. W gabinecie tym centrowiec Stoegerwald objąłby ministerstwo pracy, zaś ministerstwo spraw zagranicznych — h. kanclerz Brüning. Ministrem Reichswehry zostałby nadal gen. Schleicher albo jeden z jego zaufanych generałów.

### Także i pożary na tle politycznym!

Berlin 21. 8. (Sch) W pewnej gospodzie w Leschwitz pod Zgorzelcem (Goerlitz) wybuchł ubiegłej nocy pożar, który szybko objął wszystkie zabudowania, należące do gospody. Podczas akcji ratunkowej 2 strażaków zostało zabitych, a dalszych 3 odniosło ciężkie rany. Policja sądzi, że chodzi o zbrodnicze podpalenie na tle politycznym.

### Grobowiec 60 marynarzy wydobyty z dna morskiego

Berlin 21. 8. (Sch) Żaglowiec szkolny niemieckiej marynarki wojennej, który parę tygodni temu zatonął podczas burzy w cieśninie Fehmarn-Belt, a w ubiegłym tygodniu przyholowany został pod wodą do portu w Kilonji, został dziś rano wydobyty na powierzchnię

wody. Zwłoki zatopionych aspirantów oficerskich i podoficerskich, oraz członków załogi, znajdujące się wewnątrz statku, nie zostały jeszcze wydobyte, ponieważ dostęp pod pokład jest jeszcze utrudniony. Wydobyto narazie zwłoki 3 marynarzy, podczas gdy reszta, przypuszczalnie 57 zwłok, znajduje się wewnątrz statku



RAFAL PFEFFER

# Hajfa miastem przyszłości

## Z reportażu palestyńskiego

Wrażenie kolorytu wschodniego bodające najmniej naruszonego, pozostawia po sobie zwiedzenie Hajfy. Wąskie ulice i uliczki. Na ulicach — znany już z opisów handel wschodni. Arab-felach o długim ciemnym kitlu, z pod którego widzieć można i kitel jaśniejszy, dłuższy, w ciemne pasy, o mniej lub więcej szerokim pasie brzuszny — nosi jeszcze na głowie chustę białą lub kremową z frendzlami, powiewającą z tyłu na grzbiecie i plecach. Około głowy przytrzymuje tę chustę czarny krążek. Efendi nosi już strój bardziej wyszukany, w zasadzie jednak składa się strój ten z kitlu ciemnego i jasnego i okrycia na głowie z wełny lub jedwabiu. W Hajfie połowa Arabów jest wyznania chrześcijańskiego; zważają się oni Nocrim. Mieszkańcy miast noszą na głowie fez w przeciwieństwie do chłopca, który przychodzi na targ sprzedać kurę, kilka jaj lub jarzyny. Po ulicach dużo wędrujących przekupniów, z pomarańczami, cytrynami, świeżymi zielonymi migdałami, jarzynami itd. Na małych wózekkach rozwożą i donośnym ochrypłym głosem wywołują cenę lub zachwalać gatunek towaru. Na wąziutkich uliczkach i kupcy osiadli nie próżnują. Wystawiają na straganach swój towar na chodnik, uliczka przejeżdża kupiec wędrowny, by jeszcze zaś nie zabrakło zgiełku, chodzi Arab z chłodnikami, napojem mrożonym z daktyli, z cytryn, i innymi wschodnimi specjalnościami. Najwięcej zaś jest tych, co sprzedawać chcą kawę. Na pasie w tyle mieści się baniak płaski miedziany, w ręku natomiast już dzbanek miedziany, kilka filiżanek, naczynie z wodą, i — kawiarnia gotowa na zawołanie.

Brzmi to wprost paradoksalnie, że niespełna milionowa ludność palestyńska konsumuje tyle kawy, ile cała ludność 32 milionowego państwa polskiego. Import kawy wynosił 763 ton. Cło za kilogram wynosi 50 groszy polskich. Kawa pochodzi z Trjestu, jest zatem brazylijska, i z Aleksandrii, też z południowej Ameryki, a nie jest to kawa Cejlońska lub z Arabii jak myślą turyści. Handel w Hajfie i w porcie mają Arabowie w rękach, choć i nie brak zainteresowania dla handlu hurtowego ze strony Żydów.

Ludność Hajfy w r. 1921 wynosiła 21.000, z tego na Arabów muzułmanów wypadło 9.000, Arabów chrześcijan 6.000, Żydów 6.000. Dziesięć lat później (1931 rok) już liczymy Arabów muzułmańskich 20.000, Arabów-chrześcijan 14.000 i Żydów 16.000.

Skoro port Jaffy nie jest przygotowany do przejęcia ładunku z okrętów i rzadko odbywa się w Jaffie wyladunek, przeto należy przyjąć, że niemal że cały przywóz i wywóz drogą morską przypada na Hajfę. Okrętów przybyło w 1930 r. do Palestyny 813 z tonażem 1.895.540 tonn, w r. 1931 — zatem już wybitnie kryzy-

sowym — okrętów 806 o tonażu 1.809.929 tonn. Wartość importu wynosiła w funtach 6.985.258 w 1930 r., z powodu spadku cen wartość importu za rok 1931 wynosiła 5.940 tysięcy funtów, przyczem należałoby uwzględnić spadek kursu funta od września 1931 r. Co do wywozu tonażem morskim, cyfry te wykazują za 1930 rok wartość w funtach 1.896.095, zaś za rok 1931 wartość w funtach 1.572.061. Dla ciekawych jeszcze kilka cyfr objaśniających bliżej import i eksport.

W roku 1931 importowano:

Żelazo 15.276 tonn wartości 142.677 funtów; drzewa 56.695 kub. metrów wartości 153.381 funtów; maki pszen. 16.883 tonn wartości 151.643 funtów; nafty 38.339 tys. litr. wartości 90.775 funtów; tekstylja 2.455 tonn wartości 358.385 funtów.

Eksport obejmował w r. 1931

sezam 6.912 tonn wartości 37.696 funtów; jęczmień 461 tonn wartości 1.766 funtów; pomarańcze 2.616 tysięcy skrzyń wartości 8.96.356 funtów; cementu 8.941 tonn, wartości 20.450 funtów; różne 42.004 wartości 16.075 funtów.

Import automobili wynosił w r. 1930: 848 sztuk, w r. 1931 tylko: 665. Powstała fabryka żydowska karoserji spowodowała prawdopodobnie zmniejszony przywóz gotowych aut, jest bowiem silne zapotrzebowanie na auta.

Budowa portu hajfskiego jest w pełnym toku. Kamienie wozi specjalna kolejka z Atlith. Robotników przy robocie portu i w kamieniołomach zatrudnionych jest 1500, z tego Żydów tylko 330. Koszta portu wynosić będą 1.250.000 funtów. Stwierdzają kierownicy budowy, że najdalej w połowie 1933 roku port będzie gotowy. Już dużo w porcie zrobiono. Powiększ się obszar w kierunku miasta o kilka hektarów parcel budowlanych kosztem morza. Będzie to dzielnica handlowa, rozwinię się tu wielki ruch budowlany w latach najbliższych, chociaż i za ostatnie lata ruch budowlany stale się zwiększał. Rozbudowano na stokach Karmelu nowe miasto Hada Hakarmel, gdzie stale brak mieszkań. Na licznych ulicach Hadar Hakarmelu napotykam na rozpoczynające się budowle, obserwujemy uprzątnięcie i plantowanie nowych ulic. Hadar jest połączony z Hajfą 16 autobusami, należącymi do kooperatywy żydowskiej. Robotnicy mają na Hadar ładnie urządzone i dobrze funkcjonującą kuchnię spółdzielczą.

Widok z Hadar na morze wyjątkowo piękny. Odnosi się wrażenie, że nie tylko Karmel kąpie się w morzu, lecz Hermon z swą zawsze śnieżno białą kopułą. Tymczasem góra Hermon w linii powietrznej oddalona jest około 250 kilometrów w głąb Syrii. Wysokość Hermonu wynosi przeszło 2.800 metrów, z jego stoków wypływa Jordan, jako stosunkowo

**KUPON Nr. 13**  
do konkursu  
rozrywkowego

mała rzeczka, która przepływa Galil górny i tworzy jezioro Meron, a w Galil Hatachton przepływa Jezioro Kineret, gdzie pod Naharaim wpada do Jordanu z Transjordanji rzeka Jarmuk.

Technika hajfska, opisywana już wielokrotnie, kształci obecnie 97 przyszłych inżynierów, i jak nam studenci oświadczają, są pewni, że ich czeka praca około rozbudowy kraju. Już ich praca dla wystawy w Tel Awiwie pod hasłem „Hajfa — miastem przyszłości“, wskazuje, że wierzą w swą misję. Podzielili miasto na cały szereg dzielnic, które jeszcze winny powstać w związku z portem. Sama Technika jest dziś dostawcą wody dla Hadar ze studni 90 metrów głębokiej.

Tuż przy porcie — wielkie magazyny towarowe firmy Bonhard, która analogiczne wielkie magazyny ma w porcie jafskim Dzisiejszy port hajfski i jafski nie zasługują na to miano. Prawdopodobnie, gdy biblijny Jonas wybierał się w drogę, o której nam później księga Jona opowiada, port tak wyglądał. W porcie i niedaleko portu pracuje wielka cementownia „Neszer“, która wyrugowała niemal, że doszczętnie import zagranicznego cementu. Pracują wielkie młyny Rotschildowskie, połączone z fabryką mac. Jak z powyższej wyniesionych cyfr wynika, przywozi się do Palestyny maki w ilości 16.883 tonn, ponajwiększej części z Australji, ostatnio usiłuje rynek zdobywać mąka pszenna ukraińska.

Fabryka oleju, raczej rafinerja, fabryka różnych mydeł toaletowych „Szemen“ ma już w znacznej mierze rynek wewnętrzny zdobyty, idzie obecnie o eksport. Firma pracuje angielskim kapitałem i zdaje się być w produkcji swojej na dobrej drodze. Specjalnie mydła wyrabiane na oliwie, są daleko łagodniejsze aniżeli mydła wyrabiane na innych kwasach tłuszczowych u nas.

„Bat-Galim“, nowa dzielnica żydowska, niedaleko morza rozbudowuje się prędko.

Shell-Company utrzymuje w Hajfie wielkie rezerwoary nafty i innych produktów ropnych. W Palestynie gotuje się wyłącznie na naftcie, na prymusach; niema pieców kuchennych, opalanych węglem lub drzewem. Tylko w biednych osadach robotniczych palą odpadkami drzewa i chwastami. Arab pali oliwą odpadkową, o ile nie gotuje na ogniu wysuszonym nawozem. Dlatego też tak wielki import produktów ropnych. Nafta jest tak taną w Palestynie, że konkuruje nawet wśród inteligencji z prądem elektrycznym, który chwilowo jest drogi.

Coraz wyżej pną się szerokie ulice na Hadar Hakarmel. Jeszcze starczy parcel z frontem do morza na cały szereg lat, a dopiero później będzie trzeba myśleć o zabudowaniu stoków w kierunku wschodnim; dziś buduje się na stokach zachodnich.

RACHELA FAJGENBERG

Przedruk wzbroniony

# Małżeństwo na dwa lata

(35)

Przekład autoryzowany RAFAELA PALEWSKIEGO.

XXXIV.

Mój Galileuszu!

Piszę Ci z Otwocka. W tym tygodniu dałam się namówić przez p. Hajmanową i wyjechałam tu na letnisko. Trochę już zapożno. Lecz podług jej rachuby lato trwa tu aż po same święta Sukkoth i zwłaszcza w tym czasie lasy otwockie są w pełnym uroku. Niema tu smętku jesiennego opadających liści, a wiecznie zielone drzewa iglaste szczególnie pięknie wyglądają w ostatnich złotych dniach dogasającego lata.

Pani Hajmanowa posiała wszystkie zalety. Potrafi zachwycać się pięknem przyrody, niczem romantyczna młoda dziewczynka co jej bynajmniej nie przeszkadza być praktyczną w sprawach pieniężnych. Prócz zacisznych i zadumanych zakątków lasów otwockich, upatrzyła też dla mnie ta-

nie dwupokojowe mieszkanie w willi, gdzie sama mieszka. Ja ze swą wierną przyjaciółką, stenotypistką biurową mogłybyśmy się urządzić tu bardzo wygodnie. Ona ma teraz urlop, a ja przecież jestem obecnie kierowniczką. Przytem zastępuję samego szefa. Jeździć więc będę codziennie do miasta do pracy wzorem mężczyzn, jak to przystało na mnie, a wieczorem wracać będę, by rozkoszować się zapachem sosnowym wiecznie zielonych otwockich drzewek iglastych. Pni Hajman, pragnie mieć mnie tu za sąsiadkę i żywi nadzieję, że z czasem bardzo się zaprzyjaźnimy, gdyż szwagier bardzo wiele rzeczy ciekawych opowiedział jej o mnie. Nie lubi ona wprawdzie towarzystwa kobiecego, lecz takie, jak ja, ją zajmują. O szwagier jest bardzo wysokiego mniemania mnie!

Wysłuchałam wszystkich komplementów pięk-

nej i taktownej pani Hajmanowej i zgodziłam się zamieszkać w jej sąsiedztwie na letnisku. Uszczęśliwiłam również swą pomocnicę biurową przyjęciem jej na współlokatorkę do tych dwóch umeblowanych pokoi.

Zyjemy tu z nią jak dwa gołąbki. Jest na urlopie i ma dużo wolnego czasu. Spaceruje w lesie i opala się całymi dniami na słońcu, mnie zaś na odpoczynek pozostaje tylko wieczór, gdy wracam z miasta. Siedzę sobie wtedy o zmierzchu na werandzie i patrzę na zachodzące słońce. Czasem przesiaduję w ten sposób cały wieczór na rozmyślniach o Tobie, albo gawędzę ze swoją współlokatorką. Kiedy zaś robi mi się bardzo smutno, kładę się do łóżka i czytam najnowsze wydawnictwa młodej literatury polskiej, które mi daje pani Hajmanowa.

Usiłuje ona za wszelką ceną zdobyć moją przyjaźń, lecz jakoś się nie klei. Zasadno różnimy się naszym usposobieniem, wychowaniem i zwyczajami. Ona jest o wiele mądrzejsza, inteligentniejsza i pracowitsza od wszystkich żydowskich zasymilowanych pań, które widuję u niej. Jest jednak zarazem wytworaa dama salonowa w stylu stare-



M. A. TENNEBLATT (Wiedeń)

# „Drang nach Palästina“

Katastrofa finansowa i gospodarcza w Austrii wespół z silną penetracją hitleryzmu również do tego katolickiego kraju same w sobie już stanowią poważną propagandę na rzecz Palestyny. Po raz pierwszy w Austrii sentyment sjonistyczny przeplata się z bólami gospodarczymi i z tęskniami poszukiwaniami spokojnego zakątka na globie ziemskim, gdzieby Żyd mógł żyć bez obelg antysemitkich i rasowych prześladowań. Idea ratowania siebie i dzieci w Palestynie dotarła w ostatnim czasie do takich kół żydowskich, które dawno już były zasymilowane zarówno politycznie jak i kulturalnie. Pośród medytacji i przygotowań do „ostatniego kroku“ — bezwyznaniowości czy chrztu — niejednego „izraelitę mimowoli“ hitleryzm zmusił do ocknięcia się z płonnych snów i rozejrzenia się w starej nieopętanej rzeczywistości. Jeszcze się wzbrania przed jawnym uznaniem ideału sjonistycznego i jego podłoża. Lecz jakże chętnie czemrychlej przeniósłby się do Palestyny!

Dotyczy to przede wszystkim żydowskiego stanu średniego. Ci, którym się jeszcze udało conieco z katastrofy uratować, „z zegarkiem w ręku“ obliczają, że swoją trochę gotówki w ciągu dwóch czy trzech lat kompletnie zużyją, dosłownie zjedzą, jeśli nie opuszczą Austrii, która narazie nie ma nawet widoków gospodarczej naprawy swej sytuacji. Powszechny kryzys gospodarczy nie jest jedyną przyczyną, sekunduje mu bowiem intensywny bojkot hitlerowski, zataczający z tygodnia na tydzień coraz szersze kręgi. W prowincjach austriackich bojkot ten jest już prawie powszechny, zaś ostatnio daje się on już silnie we znaki nawet Żydom w Wiedniu. Partją swostyki zawiera coraz częściej tzw. „Rahattverträge“ z firmami aryjskimi i odrywa kupującego chrześcijanina od dostawcy żydowskiego. Coraz częściej docierają do opinii publicznej fakty, gdy się agenta-Żyda (działającego nawet z ramienia firmy chrześcijańskiej) brutalnie usuwa z mieszkania niemieckiego. Niektóre zatargi na tem tle, bójk i obelgi słowne znalazły już nawet oddźwięk na salach sądowych. Ten właśnie rozwój wypadków zmusza do rozważenia

zastanowienia się nawet zdeklarowanych asymilantów i anty-sjonistów. To też i w tych kołach Palestyna coraz bardziej przybiera znamiona realności politycznej i gospodarczej, i to z pobudek podyktowanych przez osobisty interes i byt. Oczywiście wstyd jeszcze jawnie się przyznać do bankructwa nadziei asymilacji. Lecz w rozmowach prywatnych to się już całkiem wyraźnie słyszy z melancholijną nutką skruchy twierdzenie, że właściwie w dobie obecnej to Palestyna jest już rzeczą nietylko „biednych prześladowanych Żydów wschodnich“, lecz również doniedawna jeszcze sytych, szczęśliwych i zabezpieczonych Żydów zachodnich.

Rzecz jasna, nastrój ten jest w wysokim stopniu nasycany zewsząd nadchodzącymi wiadomościami, że Palestyna została w małym tylko stopniu dotknięta światowym kryzysem gospodarczym. A ponieważ w Austrii niema żadnych nadziei na lepsze jutro, toby się chętniej emigrowało do Palestyny niż do innego kraju zamorskiego. Po pierwsze, emigracja żydowska do Palestyny jest swobodniejszą niż do każdego innego kraju, powtóre, inne kraje mają swe własne kryzysy gospodarcze i wątpliwem jest, czy znajdują się w nich możliwości dla żydowskiego stanu średniego. potrzebie, dla Palestyny wymagane są znacznie skromniejsze kapitały niż dla każdego innego kraju.

Wszystkie te powody psychologiczne, polityczne i gospodarcze złożyły się na wzbudzenie silnego „Drang nach Palästina“ wśród starszych warstw austriacko-żydowskiego stanu średniego. Brak jednak organizacyjno-informacyjnej placówki, któraby w swem ręku skupiła cały ten ruch, udzielała porad i w właściwy sposób informowała o praktycznych możliwościach urządzenia się w Palestynie.

Wśród tych kandydatów czy adeptów na przesiedlenie się do Palestyny jest sporo Żydów, nie prócz pieniędzy nie posiadających, inni znów mają gotowe warsztaty pracy i nieco gotówki, zaś wielu posiada wielkie doświadczenie przem. i handl. z rozległymi stosunkami na Wschodzie. Wszystkim im brak zachęca-

Stomatolog - Dentysta  
**Dr med. Alfred SYROP**  
 powrócił  
 św. Agnieszki 2. 359kr Telefon 170-94

jącej wskazówki kompetentnej, godnej zaufania i troskliwej placówki, która miałaby na celu nietylko propagandę sjonistyczną, lecz ujęłaby w swą rękę praktyczne i fachowe kierownictwo takiej z pewnością trudnej pracy, jaką jest przeszerpicanie z Austrii do Palestyny całych rodzin, większym lub mniejszym majątkiem dysponujących. Można by było rozpocząć od pojedynczych rodzin i stopniowo przejść do setek i tysięcy rodzin. Im wcześniej do pracy tej się przystąpi, tem łatwiejsze, pewniejsze i poważniejsze będą jej wyniki. Z tygodnia na tydzień zmniejsza się liczba tych, co jeszcze posiada dostateczne środki na urządzenie się w Palestynie. Tu trwoni się kapitały przez ich konsumowanie na chleb powszedni lub bankructwa, podczas gdy w Palestynie kapitały te stać się mogą źródłem owocnej pracy i wyżywienia.

Wszystkie te rozważania głęboko się zakorzeniły w świadomości wszystkich warstw żydowskich w Austrii. W tej dziedzinie wszelka propaganda jest zbędna. Chodzi już tylko o wniośki praktyczne, o racjonalną kalkulację i realną wskazówkę, gdzie i jak Żyd wiedeński mógłby sobie założyć w Palestynie placówkę gospodarczą. Identyczną jest również sytuacja Żydów niemieckich, identyczne też ich możliwości i dążenia. Jedno pragnienie ożywia całe wszelkimi plagami nawiedzone żydostwo środkowo-europejskie. Chodzi o uratowanie się zarówno ze szponów nędzy jak i z moralnego i fizycznego poniżenia. Byłoby nieszczyściem dla tych Żydów i niepowetowaną stratą dla Palestyny, gdyby nie stworzyło się owej instancji, niezbędnej dla zorganizowania tej wielkiej alii palestyńskiej austriacko-niemieckiego żydowskiego stanu średniego.

(Z. A. T.)

POSZUKUJĘ kilku agentów. Zgłoszenia ul. Hetmańska 5. m 27. od godz. 9—12-tej. 129g	MIESZKANIE dla pan: agentki (Żyd.) u samotnej wdowy, od zaraz: Brocheńska 8. I. piętro. m. 19
--	---

polskim i lubi się otaczać romantycznym blaskiem szlacheckim. Moją zaś grodzieńską inteligencją proletariacką ciąży jej zapewne tak samo, jak mnie rażą jej układne wielkopiękie umizgi.

Przeszkodą w pogłębieniu naszej przyjaźni jest także ruda kuzyneczka lubelska, mająca odwagę romansować z jej mężem. Tak dalece ją jednak absorbuja taktyczne posunięcia kobiece i złośliwa zazdrosna przekora, że dla mnie nie ma wprost czasu. Gra podjazdowa przeciwko mężowi przyniosła jej wielki sukces. Po owej podróży zagranicę w towarzystwie przystojnego kuzyna, raczył pan Hajman darzyć piękną małżonkę szczególnymi względami. Patrzy jej melancholijnie w oczy, jakby był cierpiącym nieszczęśliwym kochankiem, a jego wytworne zachowanie się wobec niej ma tyle rycerskości w sobie, jakby to było jakaś egzotyczna piękność, u której chciałby pozyskać chociażby jedno łaskawe spojrzenie.

Mimo to trwa nadal romans z rudą jak dawniej i dlatego dźwierży jeszcze pani Hajmanowa nteżachwanie mądrej kobiecie broń w ręku. Trwa jeszcze również jej poczciwa miłostka z krewnym, mężem kuzynki. Uganiają się więc obie pary za sobą niby zaczarowane, przyczem obie panie całują się co rano w malowane buzie wiśniowe jakby nigdy nie. Uczą się nawzajem smażenia konfitur, przyrządzania majonezu, a głosiki obydwa brzmią poprostu słodko. Po hratersku także żyją obaj mężczyźni siedzą sobie na tarasie na bujakach, grają w karty i palą cygara z wspólnego pudełka.

Powiadają Ci — komedia, najprawdziwsza tarasa. Przyglądamy się temu z koleżanką i pokładamy się ze śmiechu. Ona powiada, że już choćby dla tego samego warto było wyjechać na wieś. Codziennie mamy bezpłatne widowiska o podobnej pikantnej treści. Jedyną niedogodność, że są przytem także trzy osoby cierpiące, które zakłócają harmonję obu tych nowoczesnych wielce taktownych romansów, a mnie i mojej pomocnicy biurowej psują wesoły humor letniskowy.

Są to mianowicie dzieci obu par małżeńskich, nie chcące wiedzieć o sprawach miłosnych swych rodziców; hałasują one po nocach i wyczyniają wrzawę na całą willę. Zazwyczaj rozpoczyna chłopczyk rudej kuzynki. Pięć lat ma berbec, lecz jest nadzwyczaj mądry. Wolę ma niezachwianą i jest przytem przewrażliwiony. Uparł się, żeby rodzice nie dali mu spać samemu w pokoju. Ostatniemi jednak czasy trudno mu to wymóc, dawniej bowiem, gdy jego ruda mamulka wracała była późnym wieczorem ze spaceru, tatuś przynajmniej był w domu. Obecnie jednak i tatuś zaczął przepadać na całe noce. Zrywa się tedy chłopiec wśród nocy i na widok pustych łóżek rodziców, zaczyna dziko wrzeszczeć na służącą. Gdy zaś służąca, szarowana po całodzienną pracę śpi dalej jak zabita, malec wybiega z domu w jednej koszulince nocnej i w te pędy puszcza się rozwydrzony do Hajmanów, aby budzić ich chłopczyka i córeczkę. Chce żeby mu pomogli szukać rodziców. Dopiero gdy tamte dzieci się budzą — to dopiero wszczytna się lament! I tam bowiem dzieci są same: rodzice gdzieś poszli, a spracowana służąca śpi. Wtedy wszystkie dzieci przybiegają z płaczem do mnie i do mojej współlokatorki błagając o pomoc i — współczucie.

W ten sposób dzieciaki wyrwywają nas ze snu. Czasem wstrząsają mną ich krzyki, kiedy już leżę rozebrana i senna w łóżku, wtedy właśnie mamy pilne zadanie uspokojenia dzieci. Żadną młarą nie można ich skłonić do spania. Nieco tylko uspokajają się, gdy uda się zainteresować je jakąś powiastką — wzięłam tedy do pomocy swoje umiejętności pedagogiczne. Osiągam dobre rezultaty. Malcy uspakają się, aż wreszcie przychodzą obie rozłączone pary rodzicielskie. Wstydzą się nam patrzeć prosto w oczy i nie przestają się tłumaczyć, że jeszcze nie zbyt późno, że byli tuż w pobliżu. Pani Hajmanowa przychodzi zawsze pierwsza. Do lasu wyszła z kuzynem na przechadzkę. Teraz, u schyłku lata las otwocki jest czarująco piękny. Ruda kuzynka też poszła nie na dłu-

go. W asyście pana Hajmana poszła potaćzyć w kawiarni, gdyż ostatnio zaniedbała się nieco w ćwiczeniach gimnastycznych, a bec ruchu nie może poprostu żyć.

Jej pięcioletni jednak synek jest pogniwany i nie chce nawet na nią spojrzeć. W tej chwili dąrzy przyjaźnią tylko ojca. Uwiesza mu się na ramieniu i każe zanieść się do domu. Dzieci Hajmana natomiast garną się bardziej do matki, a wytworzył pan Hajman, który zawinił, wygląda przytem tak biednie i bezradnie, że żal poprostu na niego patrzeć. My jednak z koleżanką zachowujemy się bardzo poprawnie. Dobroliwie pozwalamy się wygadać obu parom rodzicielskim i polecamy im zająć się swem potomstwem, które nas wyrwało ze snu. Wszyscy razem śmiejemy się przytem i udajemy się na odpoczynek.

Po takich jednak spędzonych wesoło niespokojnych godzinach nocnych pani Hajmanowa leży przez cały dzień w łóżku z kompresem na głowie i czyta poważną książkę. Ze mną rozmawia wtedy głównie o doniosłych problemach kobiecych. Gdy mąż wraca z miasta zmęczony i zdetonowany, patrzy jej w oczy zakochany i cierpiący, a całe jego zachowanie wobec własnej małżonki jest arcyrycerskie, jakby była obcą damą salonową. Z niezwykłą troskliwością czuwa wtedy nad panią Hajmanową również kuzynka z mężem, którzy siedzą u jej łóżka i zabawiają ją wesołą rozmową.

Jak widzisz mój drogi, nie przykrzy mi się tu. Przytem rodzinie Hajmanów wcale nieźle się bawie. Przytem czytamy współczesnych poetów polskich i oczekuję Twoich wiadomości.

Lecz od tego czekania bardzo mi jakoś markotno. Nie! Lepiej nie myślimy o tem! Zgodali o sobie tymczasem nie będziemy mówili. Twoje listy otrzymuję punktualnie.

Mój szef wciąż jeszcze bawi w Gdańsku, w tych dniach jednak wraca już do domu. Dobranoc, mój Galileusz!

Twe drogie dziewczę.



# Wiedza i rozrywka

Rok I.

Nr. 14

## W chińskim Monte-Carlo

Nie jest chyba przesadną opinią, iż Chińczyk jest naturą skrytą i trudną do przejrzania, a nimb jego tajemniczości powiększa jeszcze fakt, iż kultura jego, słabostki i upodobania oraz jego zapamiętania na różne codzienne kwestje, są nam Europejczykom prawie nieznanne. Wiemy coś nieco o tym egzotycznym narodzie z opowiadań i fotografii, bytowanie Chińczyka identyfikujemy z warkoczem, skośnemi oczyma i żółtą twarzą — znamy jego ubiór, a może jeszcze inne jakieś cechy charakterystyczne — całość jednak jego ciekawej wewnętrznej psychiki przysłała tajemnica egzotyczności, jak nieprzeniknionym był jego osławiony mur chiński, którym już przed wiekami oddzielił się od świata. A egzotyzm ten powiększa oczywiście kolosalna odległość, jaka nas dzieli i zupełnie prawie wykluczone możliwości bezpośredniego zetknięcia się z tym narodem. A tymczasem ludzie ci niezawodnie żyją i myślą jak i my, mają swoje zalety i wady, szlachetne porywy i słabostki.

Chcę tu pokrótce nakreślić ciekawy obrazek z życia bogatego Chińczyka (streszczony na podstawie opowiadania naocznego świadka, któremu sprzyjające okoliczności pozwoliły osobiście przypatrzeć się temu, podchwycony tam, gdzie on chętnie się bawi, wyżywa, daje upust swym ukrytym namiętnościom — słowem w jego chińskim „Etablissement“ domu gry — chińskim Monte-Carlo.

A jest niem niewielka miasteczka chińska Macao. Uliczki w górę i w dół, tu i tam, a wszędzie małe szyldy o szumnych napisach, zachwalające osławione kasyna „Casa di Yoga“. Zatrzymajmy się wreszcie przy jednym i oswobodźmy się ze wypełniającego ulicę zgiełku „rikaz“ i aut, zagłębimy poza ciężkie kotary wejścia jednego z nobliwych „Casa“ pod nazwą Hotelu Centralnego. Przybysza uderza przepych światła i luksusowe malowidła wnętrza ścian o bajecznie kolorowanych freskach, przedstawiających tancerki i tan-

cerzy w stroju europejskim podług ostatniej mody wśród płasów jazzu. Wokoło bogate lustra i małe wodotryski, wbudowane w ściany. Winda. Na 6 i 7 piętrze znajduje się owe najelegantsze kasyno gry w Macao z tarasem na dachu, lokalem kabaretowym, madżongowym, salonem dla palaczy opium, pijalnię herbaty, wreszcie restauracją. Wszyscy obcy są tu nader mile widziani, stary czy młody, kobieta czy mężczyzna, skoro tylko są w stanie złożyć przy wejściu pewną kwotę, jako gwarancję ewentualnego niepowodzenia w grze i ewentualnych dalszych z tego konsekwencji. Wszystko jednak, co podaje się w tym przybytku, jest już bezpłatne: jedzenie, picie, opium, papierosy i cygara, oraz słodycze. Jakże tu inaczej, niż np. w Monte-Carlo, gdzie skubie się obcych niemilosiernie. Atrakcyjną grą Macao jest t. zw. „Fantan“, bardzo niebezpieczna i zajmująca gra, zakazana zresztą w całych Chinach, za wyjątkiem właśnie tej miejscowości. Gra sama przez się ogromnie hazardowa, a zwłaszcza w kraju, w którym demon gry leży niejako we krwi, gdzie grający w swej ekstazie gotów jest przegrać całe dobra i domy, gotówkę i klejnoty. Ba nawet żonę i dzieci. Należałoby zatem przypuszczać, że przy takiej grze namiętność Chińczyka, podjudzona zielonym stolikiem, wywrze dominujący i wybitny ślad na jego twarzy. Tymczasem nic podobnego. Twarz Chińczyka jest zimna i niewzruszona, uczucia swe ukrywa on z przedziwną umiejętnością, a jedyną reakcją jego zdenerwowania, to chyba kurczowy uśmiech i właściwa mu czerwoność uszu. Gra ta panuje tu niepodzielnie, podobnie jak w Monte-Carlo „Trente-et quarante“, w salonach specjalnie na ten cel przeznaczonych i jest pewnego rodzaju świętością w tym przybytku. Niezliczone twarze starców, obok młodzieńców 15-letnich, starsze korpulentne niewiasty w ciasnych pyjmach i brokatakach, obok młodych i eleganckich Chińnek, ubranych w spięte pod szyję jedwabne suknie — „le dernier cri“ modniś chińskich. Wszyscy

siedzą tu w skupieniu dzień i noc na wysokich stołkach przy stołach do gry, podobnych do naszych bufetów w barach, gryzą pestki z melonów, kwaśne cukierki, plując na prawo i lewo, ile tylko dusza zapagnie. Tajemniczymi znakami porozumiewają się z krupjerem, dając mu znak, na którą z możliwych 6 kombinacji gry stawiają, a małe i duże, białe i czarne sztony chodzą z rąk do rąk, stosownie do zachcianek i humoru demona gry. A w każdej wygranej krupjerzy skrzętnie inkasują 10 proc. prowizji, co wsiąka niepodzielnie i bezpowrotnie w niewidzialne kasy domu gry.

Na piętrze niższym dancng i salony zabaw, przyczem nie są one zbyt wyszukane. Można tam wygrać kawałek mydła, torebkę cukierków, lalkę, parę pończoch, a w międzyczasie można tańczyć wśród rześmiałych magicznych świateł i reflektorów w otoczeniu chińskich potworów i smoków, zapelniających ściany i filary. W przerwach pracują t. zw. śpiewaczki, urocze, wypielegnowane, choćby nawet za silnie wyszminowane damulki i oczywiście za odpowiednim wynagrodzeniem urozmaicają śpiewem czas gościom przy obiedzie i kolacji.

Niższe piętra to luksusowy hotel.

Tak bawi się bogaty Chińczyk, gdy umiera, pompa i przepych życia towarzyszą mu w drodze aż do grobu. Podczas gdy pogrzeby bogatych Europejczyków zazwyczaj nie wywierają swą pompą wybitnego wrażenia, to pogrzeb bogatego Chińczyka ciągnie się często na kilometr i dłużej, wstrzymując zupełnie wszelką komunikację na ulicach miasta. Trumnę, otoczoną czerwoną bibułą, przysypaną papierowymi kwiatami, obnoszą uczestnicy pogrzebu na specjalnych noszach przy hałaśliwych dźwiękach fletów, „tamtam“ i gongów, a za nią niesie się ofiary dla nieboszczyka, a więc owoce, ciasta, mięsiwa. Za konduktem ciągnie nieprzeliczona masa uczestników, wszyscy w białych bluzach, kobiety ponadto z białymi szalami na głowach, zlewając się w jeden biały gęsty całun, rzucający nawet po śmierci cień na tajemnicze życie Chińczyka.

DR. IGNACY NEUBERG.

HENRYK DUVERNOIS.

## Krzyk rozpaczy

Gustaw Weed szedł zamyślony wzdłuż toru kolejowego. Nie zauważył nawet, jak przebył całą tę przestrzeń ze wsi do dworca. Urlop jego zbliżał się ku końcowi — i oto Weed rozmyślał nad tem, co go oczekiwało w mieście. Znow ciężka, mozolna praca przez cały rok.

Nagle drgnął. Odwrócił głowę w kierunku szosy przecinającej tor. Czyżby się przesłyszał? Czyżby to był...

Przystanął na chwilę, nasłuchując. Zdała błyszczały elektryczne lampy na dworcu i światło tworzyło lekki różowy obłok na niebie. Szosa wyla się w ciemności i tuż obok toru kolejowego skręcała na północ i pięła się w górę ku miastu.

Znow to samo... Nie, nie omylił się. Słyszał już wyraźnie charakterystyczny szum, który chwila mi zamierał i znow wybuchał z większą siłą. Był to szum auta, które pędziło z wielką szybkością. Lecz w tym szumie drgał jeszcze inny ton... ostry... przeraźliwy, brzęmiący rozgłośnie, to znow przychodził. Teraz już słychać było wyraźnie...

Był to głos ludzki, wołający w trwodze. Jękliwy krzyk rozpaczy...

Auto nadjeżdżało. Dwa olbrzymie reflektory rzucały na drogę oślepiające światło. Czerwony płomyk latarek obok motoru mrugał niesamowicie. Warkot maszyny rozlegał się już ogłuszająco. Nic pozątem nie było słychać.

— Zdawało mi się — mruknął Weed.

Dzwonek w budce dróżnika oznajmił, że zbliża się pociąg. I w tej samej chwili Weed usłyszał znow krzyk ludzki. Krzyk był tak rozpaczliwy, że Weed zmartwił. Serce zaczęło mu walić, jak gdyby chciało przebić piersi.

Nie ulegało wątpliwości. Ktoś krzychał wewnątrz samochodu. Krzyk był przeraźliwy. Szarpał nerwami. Było w nim straszliwe błaganie i nieludzki przestach. A gdy auto przemknęło szybko, Weed zdołał tylko zauważyć zasłonięte firanki u okien i w tej chwili doleciał go znow krzyk tym razem wyraźny.

— Na pomoc! Na pomoc!

W krzyku tym brzmiała nuta śmiertelnej trwogi. Weed zrozumiał. Nie ulegało wątpliwości, że w aucie działo się coś strasznego.

Przestępstwo. Uprowadzenie. Mord. Głos ludzki rozpaczliwie wzywał ratunku, jakgdyby oznajmiając, że znajduje się w pobliżu osad ludzkich.

Skokiem tygrysa Weed znalazł się na środku szosy. Musi pędzić na ratunek!

Musi zapobiec tej straszliwej zbrodni, która ma stać się za chwilę.

W tej chwili dobiegł go krótki, arywany łokot. Weed oderchnął z ulgą. Spuszczono barjerę przed torom. Nadjeżdżał pociąg. Auto będzie się musiało zatrzymać.

Weed nie namyślał się więcej. Zaczął biec wzdłuż toru z niezwykłą wprost szybkością. Z prawej strony ukazały się umiarkowane latarnie podającego pociągu.

Musi zdążyć, póki pociąg nie przejedzie i barjera nie zostanie podniesiona!

Weed biegł jak wicher... Wiatr zerwał mu z głowy kapelusz. Serce łomotało. Nie mógł złapać tchu. Ale biegł. Wciąż biegł...

Pociąg był niedaleko. Światła lokomotywy padały na szosę i oświetliły na chwilę ciemne auto, stojące nieruchomo przy barjerze.

Pociąg z hukiem przejechał. Zadrzwiał znow dzwonek dróżnika. — Barjera zaczęła znowa unosić się ku górze. Auto miało wolną drogę. Ale już dojeżdżał Weed.

— Stać! Stać! — wołał przerywanym głosem.

Cisza. Weed wskoczył szybko na stopnie samochodu i szarpał drzwiczki.

— Czego pan sobie życzy? — rozległ się zganiowany głos.

Wewnątrz auta było ciemno, nie było już widać. Ale Weed przypomniał sobie, że za latarką elektryczną w kieszeni. Drżąc z wysiłku ręką wyjął ją i zapalił. Nie mógł mówić! W ciemności zdołał tylko światła na ciemno wnętrza.

Oparty o ściankę podobałi samochodu siedział jakiś starszy, stary pan, oglądający gniewnie na intruza. Obok leżało jakieś dziecko, spowite w białą kołdrę do kolan w ścisłej przelotności.

W tej chwili rozległ się znow rozpaczliwy krzyk o pomoc. Wychodził z pod białego przelotności. Weed nie zastanawiając się, sięgnął ręką i tym samym zerwał białą kołdrę.

W posłanej błyskawicznie czarna postać, gęsto ubrana w ciemne, przelotności...



# Fenomenalna gimnastyka umysłu

W wydziale finansowym armji Stanów Zjednoczonych w barakach Madiso w Nowym Jorku pracuje jako szeregowiec młody człowiek nazwiskiem William W. Lord, który jest przedmiotem podziwu jego przełożonych, jak i uczonych, badających fenomenalne zdolności jego niezwykłego umysłu. Operuje on liczbami jak matematyk z wydziału astronomicznego, lecz nie posługuje się żadnymi maszynami, jakie wprowadzono już teraz powszechnie w biurach, gdyż liczy tak szybko, iż żaden operator na maszynie nie zdoła mu nadążyć. Najtrudniejsze łamańce matematyczne i zadania algebraiczne wykonuje ogromnie szybko i bez żadnych trudności i nigdy się w swoich obliczeniach nie myli.

Od wielu już lat szeregowiec Lord interesował się sprawami t. zw. umysłowej gimnastyki i doszedł do tego stopnia wyrobienia się i „dwojenia“ swojego umysłu, iż jest w stanie pisać dwa długie listy na dwa zupełnie odmienne tematy równocześnie obiema rękami, prowadzić w tym samym czasie normalną z innymi osobami konwersację i odpowiedzieć na jakiegokolwiek zadane mu niespodziewanie pytanie, lub rozwiązać problemat matematyczny. Trudności podnoszenia liczb do drugiej, trzeciej, czwartej, piątej a nawet szóstej potęgi są rzeczą bardzo prostą i łatwą dla szeregowca Lorda. Zapytany naprzykład, jaka jest trzecia potęga liczby 109, nawet nie podniósł głowy, od czytanej gazety, lecz po paru sekundach powiedział:

— Jeden milion, dwieście dziewięćdziesiąt pięć tysięcy i dwadzieścia dziewięć.

Kto nie wierzy, niechaj stwierdzi, tylko niech się nie podejmuje tego dokonać na papierze w trzech sekundach, bo nie dokona tego nawet najlepszy matematyk.

William Lord nie jest i nie był nigdy scenicznym sztukmistrzem, jednak przed zgromadzeniem lekarzy, adwokatów i matematyków dokonywał takich zadziwiających sztuczek i łamańców umysłowych, iż ci poważni ludzie kiwali głowami w zdumieniu nad tym niezwykłym fenomenem.

— Proszę wymienić jakiegokolwiek dwa znane panu przysłowia!

Ten, do którego Lord zwrócił się z tem poleceniem wypowiedział dwa angielskie przysłowia: „A stitch in time saves nine“, co po polsku znaczącyoby mniej więcej to samo co: „Jeżeli zaszyjesz czas dzurkę, to uratujesz swą burkę“. Drugie przysłowie było: „A bird in a hands is worth two the bush“, czyli coś podobnego jak nasze przysłowie o trzymaniu dwóch srok za ogon, albo drugie przysłowie: „Lepszy wróbel w klatce, niż kanarek na dachu“. Lord, trzymając dwa ołówki, po jed-

nym w każdej ręce, zaczął pisać jedno z tych przysłów prawą ręką literami w dół i wstecz, a drugie przysłowie pisał lewą ręką w sposób prawidłowy, lecz w odwrotnym porządku liter, zaczynając od prawej ręki ku lewej, dając ten sam efekt, jaki daje nam zwierciadło. Samo dokonanie tego nadzwyczajnego łamańca, który wymaga chyba skupienia umysłu na obie ręce i oba sposoby pisania, Lord wzmocnił jeszcze niesłychanie, gdy począł recytować ustępy z dzieła Milтона „Raj utracony“.

Jedną ręką kopjował trzy nagłówki z miejscowej gazety, każdy nagłówek w inny sposób, równocześnie drugą ręką pisał kolumnę liczb, które następnie dodane do siebie dały żadaną liczbę. — Równocześnie w trakcie tego rozmawiał swobodnie o obecnej sytuacji w Chinach.

O żołnierzu tym powiada kapelan wojskowy Charles C. Merrill co następuje:

„Nieraz byłem świadkiem nadzwyczajnych popisów szeregowca Lorda w tak zwanej wielorakiej koncentracji (skupianiu umysłu na kilka przedmiotów naraz). Wykazuje on w tem nadzwyczajną biegłość i zręczność, a określenie tych jego właściwości mianem „cudownych“ nie daje właściwego określenia jego zdolności. Jest to prawdziwy fenomen umysłowy“.

Kilka lat temu Lord był na Dalekim Wschodzie dla wypoczynku i zobaczenia świata i w czasie pobytu w Chinach wyświadczył pewnemu chińskiemu mędrcomu nazwiskiem Ah Ling Soo pewną przysługę. Uczony chiński, dowiedziawszy się, że Lord interesuje się psychologią, postanowił odwdziżyć mu się za przysługę i odkrył mu rąbek tajemnicy swojej wiedzy, jak dokonywać rzeczy tych właśnie, jakimi Lord popisuje się przed zgromadzeniami uczonych.

Gdy zapytano Lorda, dlaczego nie wykorzystuje swoich nadzwyczajnych zdolności do robienia pieniędzy, coby mu niezawodnie bardzo łatwo przychodziło, Lord odpowiedział:

— Zarówno służba wojenna, jak i pokojowa w armji sprawia mi przyjemność i zadowolenie i dostarcza mi dość czasu na osobiste studja i naukę. Moja służba umożliwia mi zebranie wielkiej ilości materiału, który w odpowiednim czasie użytkuję do napisania książki. Poza wielką „demokracją uniformu żołnierskiego“, pozyskałem sobie cały zastęp dobrych przyjaciół, których inaczej trudno byłoby mi znaleźć. Mojem ulubionem zajęciem jest studjowanie psychologii i przystosowywanie się ludzi do różnych otoczeń. Armja dostarcza mi takiego materiału do moich badań, jakiego w żadnej książce, w żadnym podręczniku nie mógłbym znaleźć.

## Dziecko fenomen

Prasa zagraniczna omawia obszernie znane już naszym czytelnikom niezwykle wydarzenie przyjęcia na świat dziecka, które ważyło zaledwie 540 gramów i miało 32 centymetrów wielkości. Bardziej zadziwiający jest fakt, iż dziecko to zdołano utrzymać przy życiu, przez dłuższy okres czasu. Powiła je 21-letnia zdrowa, normalnie zbudowana i silna robotnica, niejaka Gregor dnia 7 marca. W całej literaturze medycznej — jak podkreśla prasa zagraniczna — nie było jeszcze ani jednego podobnego wypadku, żeby tak miniaturowe dziecko można było wogóle utrzymać przy życiu.

Wierę Gregor — tak nazwano małe bobo — pielęgnowano od samego początku z wielką troskliwością. Pieczę nad dzieckiem objął osobiście znany specjalista niemiecki, lekarz chorób dziecięcych, dr. Langstein, kierownik lecznicy imienia Augusty-Wiktorki. Rozwój dziecka czynił od pierwszego dnia stałe postępy i po zupełnie normalnym ubywaniu na wadze nie zaszło nic takiego, coby wzbudzało wątpliwość, iż dziecka nie będzie można utrzymać przy życiu. Pomimo to, pomimo wszelkich pocieszających objawów, odnosiły się największe powagi lekarskie wobec tego fenomenu z dużą powściągliwością i wypowiadały zdanie, iż dziecku zagraża stałe niebezpieczeństwo śmierci, mimo, że serce, płuca, żołądek i wszelkie inne organa funkcjonowały prawidłowo.

Dużo noworodków, które przychodziły przed-

wczesnie na świat i wywierały wrażenie aż do ostatniej chwili przed śmiercią, że są całkiem zdrowe — przestawało nagle oddychać i zamierało. Przyczyny takiego nagłego zgonu szukać należy w słabości organizmu noworodka. Tak samo też było i z małąką Wierą Gregor. Jeszcze kilka minut przed śmiercią widziano ją zdrowiutką i wesołą, a nagle zastano ją nieżywą.

Dr. Ylpö z Helsinki twierdzi w swem naukowym dziele, że zdolność do życia napotyka się li tylko u noworodków, które ważyły po przyjeściu na świat 700—800 gramów. Dzieci, które ważyły mniej, nie zdołano dotychczas wogóle utrzymać przy życiu. Większość dzieci niedorozwiniętych — a za takie uważa się każdego noworodka, który waży mniej aniżeli 2500 gramów — umiera albo za raz po urodzeniu, albo w pierwszych dniach życia. Im mniejsze dziecko po urodzeniu, tem mniej danych utrzymania go przy życiu. Jedynie tylko w nadzwyczajnych wypadkach można było utrzymać przy życiu dzieci, ważące poniżej 1000 gramów. Dr. Uutrepont przytacza jedyny przykład utrzymania przy życiu dziecka, ważącego 750 gramów, a Dr. Plaundler mówi o uratowaniu dziecka, ważącego 860 gramów. Wyżej wymieniony lekarz Ylpö zdołał utrzymać przy życiu dziecko, ważące 840 gramów. Rozwijało się ono zupełnie normalnie, w piątym roku ważyło 14,2 kłgr. i miało 105 cm. wysokości, w 11 roku ważyło 29,1 kłgr. i by-

MALY FELJETON.

LY CORSARI.

## Most

„Jakby mnie to obchodziło!“ Rzucił słuchawkę na widełki telefonu, cisnął się w fotel i podniecony wycierał chusteczką swą czerwoną otłętą twarz. Nazywał się Wilky.

— Co to już? — spytał Brido. — Nie słyszy się żadnego słowa. Straszliwe hałasy, jakieś urywane półsłówka...

Nastąpiła cisza. Trzej mężczyźni, którzy znajdowali się w pokoju, zatopili się we własnych myślach. Na dworze szalała wichura, świsty i wściekłe wycia. Brido palił swe cygaro, głęboko się zaciągając. Patrzył z ukosa na żonę administratora Wilky. Jego myśli były tak dzikie i groźne, jak burza, szalejąca w przyrodzie. Te loczki na jej czole...

Ta sama historia, co przed kilkoma tygodniami. Przyszedł pijany do domu, źle traktował swą żonę. Wyczytał to z jej bladego oblicza i co godniejsze podkreśleń, z własnego poczucia męzowskiego. Dzwonek telefonu. Zaklął.

— Nie dojdę już — mruknął Wilky.

— Ja chciałbym posłuchać — odezwał się Brido.

Wziął słuchawkę i przyłożył do ucha. Piekielny hałas. Jakies słowa.

— Hallo! Tak, to tu, co? — wołał. — Nic nie rozumiem — mruknął. Jakies dźwięki mowy ludzkiej, oderwane sylaby. Oderwane słowa.

— Burza — huczalo w słuchawce. Do Medanu nie jechać!... — Hallo! Most się zawalił. Rozumie pan? Most z Armenia... tu niedaleko.

A potem świsty, ryki, brzęczenie i niezrozumiałe dźwięki.

Brido położył spokojnie słuchawkę z powrotem.

— Mówił Sunters — rzekł. — Nie można go było dobrze zrozumieć, ale domyślam się, że prosił cię, by udał się do Medanu Wilky.

Ona się wachlowała. A potem zapytała:

— Może nalać herbaty?

Brido obserwował ruchy i kształty jej pięknych rąk, podczas gdy podawała filiżankę.

— Kobieta ciebie godna — mówił do siebie. — Pyszna kobieta. Dla niej można popełnić nawet morderstwo.

Tej nocy spał lepiej niż zwykle. Następnego dnia słyszała od pewnego asystenta:

— Wilky wczoraj wieczorem zabił się. Stoczył się w przepaść razem ze swoim autem. Most pod Armenia podczas wczorajszej burzy został poniesiony przez potok górski.

Brido zapalił papierosa.

— Taka tragiczna śmierć — powiedział z wolna. Był tem weale mile zaskoczony.

— Tak — rzekł tamten. I przedstawił pan sobie, co za nieszczęście: zawsze zwykł zostawiać żonę w domu, a tym razem...

Z ręki Brido'a wypadł papieros. Zamroczyło go.

— ...a tym razem pojechał z nią razem!

**Nie oszczędzaj małej kwoty na abonament „Nowego Dziennika“. Brak dobrej informacji może Cię kosztować znacznie więcej!**

to 134 cm wysokie. Jedyne, co zwracało uwagę, to wygląd dziecka. Było blade i wątłe, pozatem nie wykazywało ani cielesnych, ani duchowych defektów. Nauka przychodziła mu bardzo łatwo i dziecko czyniło pod każdym względem duże postępy. Ale to wszystko były wyjątki tylko — w zasadzie bowiem niedorozwinięte dziecko nie jest zdolne do życia.

Wiera Gregor, przypominająca lalkę, żyła 28 dni i 16 godzin. Gdyby zdołano ją nawet utrzymać przy życiu, nie rozwijałaby się zapewne normalnie, ani pod względem fizycznym ani duchowym



# O prawo do własnego „ja”

I.

Epoka powojenna unieszkodliwiła wybujałe zapędy teorii indywidualistycznej. Czynniki woli jednostkowej ustąpił miejsca potrzebom zbiorowości, jej koniecznościom rozwojowym. Na honorowe miejsce wysunęła się pogardzana i znienawidzona dotąd masa. Człowiek z niej zrodzony i w jej obrębie topiący śmiałość i oryginalny zakrój swych działań i planów stał się symbolem ducha czasu, idealnym produktem koszarowej pedagogii. Bolszewizm, narodowy socjalizm czy faszyzm, abstrahując od ich różnic światopoglądowych i ideologicznych, zgodnym krokiem zmierzają ku wypełnieniu ostatnich chwastów na triumfalnym szlaku bezosobowej a zaborewej masy. Kulturalna wspólnota indywidualności przeobraża się powoli ale systematycznie w karnie uszeregowaną armję nudno, bo jednostajnie szarych żołnierzyków.

W tym samym czasie, jakby naprzekór wyrażnym i celowym tendencjom, roi się na świecie od dyktatorów. Gdziekolwiek spojrzysz, wyrastają ich granitowe postacie ponad głowy tłumu, jakby dla zadokumentowania, że niekonsekwencje ludzi muszą leżeć na płaszczyźnie konsekwencji historycznej, bo cena silnej jednostki nigdy się nie będzie równała zeru. Wyczuwa tę prawdę literatura, karmiąc nas ustawicznie romansami biograficznymi a la Emil Ludwig.

Dwie prace Mirka Jelusicha, o Cezarze i Don Juanie\* również należą do tej szufladki. Silnie zarysowana indywidualność obu bohaterów sugestywnie przykuwa fantazję autora. Ale Jelusich niezadowolony z przekazanego tradycją schematu, w którym słusznie dopatrywał się wielu luk i niekonsekwencji, po długotrwałych studiach historycznych odnalazł właściwą podbudowę psychologiczną, z której naksztalt strzelistego obeliskowi wyrastają dwie doskonale skreślone i konsekwentnie przeprowadzone jaźnie ludzkie. Cezar — Don Juan, jak trudno doszukać się analogji, wszak to napozór odmienne dwa żywoty. Na jednym brzegu człowiek tworzący prosił swej osobowości kamień graniczny na linii ewolucyjnej rodzaju ludzkiego, a który promieniowaniem swej indywidualności wywiera decydujący wpływ na swą epokę a nawet późniejsze pokolenia. Opatrzność wybiera takie jednostki, jako narzędzie oczyszczenia materji z żużli brudu i podłego egoizmu. by spuryfikowaną zawieść do najwyższego celu doczesnego bytowania — do duchowej doskonałości. Metoda Jelusicha „odbronzawiania“ postaci Cezara odbiera mu nimb genialnego wodza, podbijającego świat cały dla dogodzenia swej niezaspokojonej ambicji. Wszzechwładny dyktator okazuje się nosicielem idei wolności ludu. Nie jest mu jednak danem zrealizowanie wzniosłych ideałów, gdyż zawieszka patrycjuszowska, spycha aktywnego Cezara na pozycję obronną, z której jedynym wyjściem jest jedynowładztwo. Starożytny „Faust“ jakim się staje sławny zdobywca pod kształtującymi rękoma autora, odnajduje Boga we własnym sereu, spełniając inne posłannictwo dziejowe, jakim jest utrwalenie swego duchowego „ja“. I tylko ten ludzki, wprost praludzki Cezar może powiedzieć o swem potężnym dziele życiowym, że jest ono fałszem i omyłką a jedyną rzeczywistością „istnością“ i wartością jest niemiętelne uczucie — miłość. Chwile przeżyte z Kleopatry darzą go taką pełnią przeżyć i wrażeń, wynoszą tak wysoko, że jego droga krzyżowa na ziemi jest już tylko refleksem najwyższej bo sferycznej rzeczywistości.

Innym zgola typem jest Don Juan. Także u niego wszędobylska pinceta autora, nie piszącego się na przyjęte formułki typologiczne wtargnęła aż do trzewi, by uwolnić z więzów otwartej materji ducha. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej opadły szaly demonicznego uwodziciela. Pozostał nieszczęśliwy człowiek, zdruzgotany zdradą kochanki. Miłosne awantury, odważne a czasem brutalne eskapady przy błasie świetle księżyca, kobiety zmieniane jak rękawiczki i cały osławiony humbug donjuanowski są jeno następstwem tragicznego w swej prostocie przeżycia. Skomplikowa-

wana jaźń Don Juana pożąda jasności i światła, tęskni za wszechogarniającem uczuciem kochanki, żony. W odróżnieniu od Cezara reprezentuje on indywidualność dopatrywającą się jedynej racji istnienia w realizacji ideału szczęścia osobistego. Jego aktywność nie jest skierowana na pomoc czy udoskonalenie bliźnich. Harmonja wynika z nierozdzielnego połączenia dwóch istot, sprzgniętych w nową twórczą całość, wydaje się Don Juanowi celem dla siebie tak idealnym i pięknym, że w jego obliczu błędna i na plan drugi ustępują świątoburcze dążenia i dalekosiężne zamiary. W tym punkcie stykają się parabole biegu życiowego Cezara i Don Juana. Miłość je wiąże, przeznaczenie życiowe dzieli.

\*

Po przeczytaniu powieści nowego, pogłębiłonego Emila Ludwiga nie mogłem się oprzeć przemożnemu wrażeniu, że za parawanem błyskotliwego

artyzmu ukrył Jelusich głębszą myśl, gorący protest przeciw deformującym uśłowianiom obecnego wieku. Nie mogą się pogodzić z faktem, „że budowa nowego świata ma się dokonać przez masy i dla masy“ a jednostka stała się niepotrzebnym balastem, zużytą dekoracją z teatralnego rekwizytarium, wystawił dwa pomniki typoni ludzi najczęściej w życiu spotykanych — człowiekowi czynu i człowiekowi namiętności, by zademonstrować ad oculos różnorodność zjawisk duchowych i psychologicznych, by przeciwstawić się stanowczo próbie zniwelowania jaźni ludzkich. U boku nowej „rzeczowości“ antyromantycznej wznosił gmach poważnie i głęboko ufundowanego romantyzmu, czerpiącego soki żywotne z tajników charakteru ludzkiego. Może przesadził w adoracji silnych i intelektualnie bogato wyekwipowanych jednostek, ale szczerą intencją odnowić mu nie można i dlatego ten głos pośredniej krytyki społecznych stosunków społecznych przekazujemy pod rozwagę wszystkim czytelnikom.

Lwów, w sierpniu.

T. BIENENSTOCK.

## Czy istnieje „prawo serji“?

W kalejdoskopie życia bardzo często jesteście świadkami katastrof i nieszczęśliwych wypadków, idących w parze ze zjawiskami, które w krótki czas potem na temsamym tle się ponawiają. Czy jest to ślepy traf? Czy żadne inne momenty natury wyższej nie składają się na to, co pospolicie mazywany „prawem serji“? Tak. Niewątpliwie „prawo“ takie istnieje. Przypatrzmy się naprzykład wydarzeniom ostatnich miesięcy: 22 maja zmarł tragiczną śmiercią znany kierowca automobilowy ks. Lobkowitz, kilka dni potem padła wieść o takiej samej śmierci drugiego doskonałego kierowcy v. Morgena. A w polityce? Kilka zaledwie dni po zamordowaniu prezydenta Francji cały świat zaskoczony został wieścią o zamordowaniu prezydenta Rady Ministrów Japonji.

Zagadnieniem „prawa serji“ zajął się na łamach zagranicznych pism fachowych Dr Konrad Duerre, który w materji tej m. in. wywodzi: Śmiało rzec można, że to wszystko, co na jednej płaszczyźnie dni, miesięcy i lat przeżywamy — powtarza się ze skrupulatnością, co pewien czas w jednej i tej samej formie. Pomyślmy tylko o wstrząsających katastrofach w kopalniach w Neurode, a wkrótce potem w Koblenji, potem w Alsbach i Maybach, przypomnijmy sobie serję katastrof kolejowych, zamachów politycznych itd. Uważam, iż „prawo serji“ istnieje i spełnia się w nieublaganej konsekwencji wobec ludzkości. Obserwujemy ruch uliczny: zauważymy — jakby istniała w tym kierunku reguła — iż w pewnych miejscach co pewien czas tworzą się większe grupki ludzi i większe zatory pojazdów. Np. w bilardzie. Gdybyśmy obliczali z olówkiem w rękę — zobaczylibyśmy, że po pewnej serji udanych karamboli następuje stale mniej lub więcej pociągnięć nieudanych. Nieinaczej się dzieje w Monte Carlo, nieinaczej w t. zw. „grze zręczności“ w kregielni, na polowaniu, w sporcie, w życiu codziennym... Pewien kasjer pisał mi raz: zamknięcie kasowe, mimo najskrupulatniejsze obliczenia i kontrole — wykazywało trzy razy tygodniowo manco. Następnego tygodnia pojawiała się trzy razy... nadwyżka. Gdy w czasie drobiazgowego i pedantycznego szukania znalazłem jeden błąd, byłem pewny, że i dwa następne się znajdą. I tu więc związane były ze sobą t. zw. serje „szczęścia i pechu“.

Pewien zagorzały filatelista angielski przez kilka lat szukał starego angielskiego znaczka pocztowego, który kosztował w swoim czasie 2 szylingi. Poszukiwania spełzyły na niezem. Nagle pewnego pięknego dnia otrzymał list od znajomego z

Ameryki, w którym tenże obok innych zupełnie bezwiednie załączył poszukiwany znaczek. Naza jutrz w trakcie codziennej, szablonowej pogawędki nasz filatelista otrzymał od brata swego takisam znaczek, jakiego poszukiwał od trzech lat.

Taksamo dzieje się w dziedzinie historii, na polu naukowym i politycznym. Taksamo pojawiają się tego rodzaju kataklizmy, jak trzęsienie ziemi. Już pomijając kolejność wojen minionych lat, które się powtarzały, tworząc, jakby spojone w jednym łańcuchu ognia — wspomnijmy o mordach politycznych. Np. w Niemczech: Tuż po zamordowaniu Erzebergera nastąpiło zgładzenie Rathenau.

W dziedzinie wynalazków: jakże często kilka osób pracuje nad tym samym wynalazkiem. Po miesiącach, a nawet latach pracy i doświadczeń dzieło gotowe jest... w tym samym czasie. Niemniej możnaby cytować prace wielu wybitnych pisarzy, którzy dzieła swe — pracując oddzielnie — konstruowali na podstawie identycznego tematu i równocześnie je wykańczali.

Nie wszystko jednak, co pojmujemy pod mianem praw serji, dzieć się musi w „podwójnym wydaniu“.

Jakże często bowiem myśl nasza znajduje już po chwili realizację. Myślmy np. o kimś, a już po kilku minutach stajemy oko w oko z tym człowiekiem. Działa więc tu pewna sugestia myśli i to zjawisko więc podporządkować możemy także pod pojęcie prawa serji. A same nasze myśli? Nie raz rodzi się jakaś myśl. Zarzucamy ją jeszcze szybciej, niż przyszła. I nagle ni stąd ni zowąd myśl ta do nas powraca w tejsamej treści, dręczy nas i nie ustępuje. A w pisaniu? Ileż razy — pisząc — bezwiednie powtarzamy te same słowa, te same terminy, które dopiero przy korekcie spostrzegamy.

Jak więc wyjaśnić sobie prawa tego zjawiska, nazwanego „prawem serji“?

Schopenhauer powiedział kiedyś: Każdy problem przechodzi trzy stopnie. Na pierwszym zdaje się on być śmiesznym, na drugim jest on zwalczany, na trzecim jest on całkiem naturalny.

Prawo serji jest zwalczane przez tych wszystkich, dla których „związek przyczynowy“ jest podstawą rozumowania. W rzeczy samej jednak prawem tem kieruje „siła wyższa“, od nas niezależna. Owa „siła“ jest tajemnicza, nieuchwytna, zmienna — jak tajemniczem jest i zmiennem... całe życie.

**Celem uniknięcia przerw w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na WRZESIEŃ 1932**

\* Mirko Jelusich: Cezar. F. Speidel Verlag. Wien 1931. Mirko Jelusich: Don Juan, F. Speidel Verlag Wien 1931.



# Skarb Inkasów

## Po 100 latach odnaleziono skarby za pół miljarða złotych

Skarb Inkasów! Ilez nagromadziło się dookoła niego legend, ile wysiłków ludzkich poszło na marne, by odkryć go i wydobyć z ukrycia za wszelką cenę! Na przestrzeni stu przeszło lat legenda rosła, stawała się coraz mniej uchwytna i ucmał już uważano ją za wytwór fantazji ludzkiej. Na śmiałych i opętanych żądzą zdobycia skarbu awanturników patrzano jak na półgłówków i maniaków.

Nie zapominajmy bowiem, że było ich dość wielu i w ciągu ostatnich trzydziestu lat zorganizowano przeszło dwadzieścia kosztownych ekspedycji na Wyspy Kokosowe, niewielki i zdala od innych wielkich morskich szlaków handlowych leżący na Oceanie Spokojnym ułamek starego lądu, gdzie drzemać miały w ukryciu olbrzymie skarby.

Przedostatnią wyprawę po ukryte skarby zorganizował sir Malcolm Campbell, słynny automobilista i zdobywca światowego rekordu szybkości. Wyprawa ta, która miała miejsce w r. 1925 zakończyła się zupełnym niepowodzeniem i jedynym jej rezultatem była niezwykle ciekawa książka Campbella o przygodach ekspedycji w poszukiwaniu ukrytego skarbu. Zamiast stosów złota znalazł on — po szeregu niesłychanych trudów i poszukiwań — tylko ruiny starej świątyni Inkasów i starą łopatę, którą posługiwał się prawdopodobnie kapitan Thompson, angielski marynarz i korsarz — on właśnie ukrył na Wyspach Kokosowych zrabowane skarby.

Ostatnią wyprawą pod kierownictwem inż. Clayтона z Kanady — jak donoszą depesze nowojorskich korespondentów prasy angielskiej i francuskiej — wpadła wreszcie na ślad ukrytych skarbów i wydobyła je na powierzchnię ziemi. Poszukiwania przeprowadzono za pomocą specjalnego aparatu, skonstruowanego przez inż. Claytona i będącego czemś w rodzaju elektro-magnetycznej różdżki. Podobno właśnie dzięki zastosowaniu tego aparatu udało się odkryć skarby. Znajdowały się one zaś w miejscu zaledwie o 10 mtr. oddalonym od punktu, gdzie zakończył swe bezowocne poszukiwania Campbell.

Dzieje odnalezionego skarbu, którego wartość przekracza pół miljarða złotych, były bardzo burzliwe i na odnalezionem złocie wiele jest krwi ludzkiej.

Oto podczas walk wolnościowych w Ameryce Południowej niektórzy mieszkańcy miast południowo-amerykańskich opuścili swe siedziby, zabierając wszystkie swój dobytek. Były to rzeczywiście olbrzymie skarby, sięgające jeszcze walk z Inkasami — szczerozłote naczynia i puchary, worki złotych monet, biżuterje, był tam nawet wielki posąg Matki Boskiej w masywnem złocie odlany. Wszystko to załadowane zostało wraz z właścicielami skarbów na statek angielski „Mary

Dyer”, którego właścicielem i kapitanem był właśnie Thompson. Było to w 1813 roku, gdy wojska Szymona Boliwara wmaszerowały do Wenezueli.

Kapitan Thompson nie wahał się długo z decyzją i na statku swym wymordował podczas snu wszystkich południowo-amerykańskich pasażerów, poczem skierował statek ku Wyspom Kokosowym, gdzie ukrył zdobyte zbrodnią skarby. Wiść o tym czynie rozeszła się lotem błyskawicy po świecie i rząd peruwiański wysłał cztery statki wojenne celem zlikwidowania bandy piratów, w którą przerwodził się marynarze kapitana Thompsona i on sam, do niedawna znany z szlachetności oficer marynarki angielskiej — tak zmienia ludzi chciwość, żądza złota i zdobycia ma ją za wszelką cenę.

Na Wyspach Kokosowych banda piratów zosta-

ła wycięta przez marynarzy peruwiańskich do uogół, uciec zdołał jedynie sam kapitan Thompson, który po niesłychanych przygodach na morzu zdołał przedostać się do Kanady, gdzie jednak wkrótce potem umarł w nędzy, mimo skarbów, posiadanych w ukryciu i w oddaleniu kilku tysięcy kilometrów.

Tajemnicę ukrytych skarbów przekazał on przed śmiercią jednemu ze swych znajomych, który udał się potem na Wyspy Kokosowe i rzeczywiście odkrył część skarbów wartości około 250 tys. złotych; za tyle przynajmniej sprzedał on odnalezione sztaby złota w Ameryce.

Powrócił on raz jeszcze na wyspę lecz w międzyczasie osuwająca się skała zasypała miejsce, gdzie skarby były ukryte, uniemożliwiając ich odnalezienie.

Po Thompsonie pozostał tylko plan kryjówki i drogi do niej, niedokładny i naprędcie rysowany, który wędrował z rąk do rąk przez wszystkich organizatorów ekspedycji i wypraw na poszukiwanie ukrytych milionów.

# Nasz konkurs rozrywkowy

### ZADANIE NR. 15.

Kwadraty magiczne (ulożył „Szaradzysta“).

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
			11	12	13	14	15		
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

Znaczenie wyrazów.

- 1) Wycieczka zimowa.
- 2) Miasto rzymskie w prowincji Afryka.
- 3) Środek dezynfekcyjny.
- 4) Obraz święty.
- 5) Miasto w Rumunji.
- 6) Imię męskie.
- 7) Rzeka we Włoszech.
- 8) Służba do pisania.
- 9) Tarcza Zeusa.
- 10) Napój.
- 11) Gra w karty.
- 12) Imię żeńskie.
- 13) Okręg, dzielnica.
- 14) Miasto znane z bitwy morskiej w historii Polski.
- 15) Waga kruszców.
- 16) Styl.
- 17) Pierwotniak.
- 18) Swada, humor.
- 19) Stajnia dla bydła.
- 20) Połączenie dróg wodnych.
- 21) Miasto w Czechosłowacji.
- 22) Miejsce do popisów.
- 23) Nakrycie głowy.
- 24) Jezioro w Rosji.
- 25) Bardzo wybitny polityk polski.

Wpisać w rzędkie poziome i pionowe wyrazy o temsamem znaczeniu, przyczem każdy ma po pięć liter.

Za trafne rozwiązanie całego dzisiejszego zadania, nadesłane najpóźniej do dnia 30 b. m., wraz z kuponem Nr. 13, zamieszczonym na stronie 3-iej dzisiejszego numeru, liczymy 3 punkty.

Nazwiska osób, które nadesłały trafne rozwiązanie zagadki wraz z kuponem, ogłoszone będą za dwa tygodnie w „Dziale rozrywkowym“.

### ROZWIĄZANIE FIGLIKÓW LITERACKICH NR. 13.

- 1) Król — duch = Król Duch.
  - 2) Be — ni — ow — ski = Beniowski.
  - 3) Pi — ra — mi — d — y = Piramidy.
  - 4) Bał — lady — na = Balladyna.
  - 5) Z — mija = Zmija.
  - 6) Ara — b = Arab.
  - 7) An — Hel — li = Anelli.
- Rozwiązanie — Kordjan.

### TRAFNE ROZWIĄZANIE

figlików nadesłali, uzyskując po 3 punkty: Sulamit, O. Blaustein, M. Sandel, „Wrzos“, „Lo-Ha“, S. Wachtel, „As“, Markowicz, „Walet“, M. Butterfass, Just, Fela Langerówna, A. Mantel.

Zmianę punktacji uwzględnimy w następnym numerze.

### TRZY NAGRODY DLA UCZESTNIKÓW KONKURSU ROZRYWKOWEGO.

Ogłaszamy spis nagród, jakie wyznaczyła redakcja „Nowego Dziennika“ dla uczestników naszego konkursu rozrywkowego. Nagrody są następujące:

**PIERWSZA NAGRODA:** Ozjasz Thon: „Zionistyczne Eseje“, obszerny tom znakomitych studiów do kwestji żydowskiej i sjonizmu.

**DRUGA NAGRODA:** Słynna powieść H. G. Wells'a p. t. „Ojciec Krystyny Alberty“.

**TRZECIA NAGRODA:** Bezpłatny abonament miesięczny „Nowego Dziennika“.

Nagrody powyższe przyznane będą w drodze losowania, do którego dopuszczeni zostaną wszyscy uczęszczający konkursu, o ile osiągną minimalnie 15 punktów.

(Opowiedzi Redakcji na str. 9).

## Mądre i użyteczne słonie

Praktyczni Anglicy potrafili wyzyskać w Indjach siłę, rozum i wytrwałość słoni, używając ich do rozmaitych robót, a głównie do przenoszenia ciężarów. Poszli tu za przykładem Kartagińczyków, którzy doskonale umieli oswajać te olbrzymie zwierzęta i posługiwać się nimi. Pisarze rzymscy wspominają o słoniach, które pokazywały różne sztuki.

W górzystych okolicach Indyj rośnie drzewo bardzo cenne, ale twarde jak żelazo, skutkiem czego trudno je obrabiać i przewozić. Wielką pomoc mają Anglicy w słoniach, które za pomocą kłów wydobywają z gęstwiny dziewiczych lasów pionie ważące po kilkanaście cetnarów, a potem ciągną je do najbliższej rzeki, gdzie czeka parowiec, żeby je przewieźć dalej.

Ryż i trawa stanowią pożywienie słoni, zaczyna pracę w 25 roku życia i żyją nieraz do stu lat. 75-letni słoń posiada największą siłę i może ciągnąć drzewo, ważące trzy tonny. Używają ich nawet do podsuwania pni pod pily, gdyż są tak mądre, że nigdy nie było wypadku skaleczenia. Usłyszawszy dźwięk obładowy, głośnym rykiem i podrygami objawiają swoją radość. Jeżeli słoń wiazi, że sam nie podniesie zbyt ciężkiego pnia, bieżie po towarzysza i we dwóch biorą się do dźwigania ciężaru.

Zwierzęta te rozumem przewyższają nie tylko psy, ale czterokrotnie ludzi. Pozostawione przez noc na pastwisku, wleka za sobą łańcuch żelazny, żeby wraz z tajemniczą wycieczką do puszczy, mógł

nosi łańcuch i zakłada sobie na kły, żeby nie wiedział o nocnych jego wyprawach. O inne zwierzęta się nie troszczy i gardzi nimi. Trzęsie się jednak przed myszą i nie znosi koni.

W Sjamie właściciele stad wynajmują słonie bu downiczym, kupcom i przedsiębiorcom. Na noc zapędzają je do dżungli lub do lasu, gdzie jest obfitość wody. Słonie szukają sobie same pożywienia, nie trzeba ich karmić, ani też myśleć o mieszkaniu dla nich. Jeżeli słoń nie ma ochoty pracować, to potrafi się tak ukryć, że go nikt nie znajdzie. Po kilku dniach jednak skoro wypocznie, sam powraca do roboty. Wrazie lenistwa przysyłają najsilniejszego towarzysza, ażeby ten opornego „namówił i zachęcił“ do spełnienia obowiązku.

Przewodnik, zwany kornakiem lub mahout, ma wielki wpływ na słonia. Błada mu jednak, jeżeli zniechęci zwierzę szorstkością, złem obejściem i

krnąbrny i uparty a wreszcie zrzuca go i rozdeptuje jak robaka. Zawód kornaka jest dość niebezpieczny, gdyż najspokojniejsze zwierzęta miewają niekiedy napady wściekłości. Przeważnie jednak panuje jak najlepszy stosunek między człowiekiem, a powierzonym jego pieczy olbrzymem.

Na dworze maharadży w Mysorze podczas uroczystości weselnych ustawiono na grzbietach dwóch olbrzymich słoni drewnianą 12 stóp długą i tyleż szeroką platformę, na której tańczyły cztery tancerki. Przy blasku pochodni słonie obszły z nimi w nocy całe miasto.

Na wyspie Ceylon słoń pomagał murarzom przy budowie domu i tak starannie ustawiał kamienie, że niewiele trzeba było poprawiać.

W artylerji angielskiej są baterje, zaprężone w słonie i przeznaczone do służby w górach i w puszczech, gdzie słonie uturują sobie w razie potrzeby drogi przez największe gąszcze.



# LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Dr. J. KIRSCHNER

## O schizofrenji i jej dziedziczeniu

Schizofrenja jest jedną z najczęstszych chorób umysłowych. Nazwa jej wywodzi się od greckich słów: schidzein—rozszezać, i fren—umysł, oznacza więc „rozszezczenie umysłu“, a pochodzi stąd, że w typowych, zupełnie rozwiniętych przypadkach tej choroby normalny związek logiczny, przejawiający się w myśleniu, w mowie i postępowaniu, jak również zwykła łączność między wyobrażeniami i przeżyciami a uczuciami, są w znacznym stopniu rozluźnione, tak, że cała osobowość jest w szczególny sposób zmieniona, jakby „rozszezczona“.

Schizofrenja rozpoczyna się zwykle między 14. a 19. rokiem życia, rzadko wcześniej, dość często jednak i później. Początkowy jej okres, o ile nie wybucha nagle, cechuje się nieumotywowaną zmianą usposobienia, już to zobjętnieniem i stopniem uczuciowem, już to podnieceniem, równocześnie zjawiają się różne dziwactwa, do tego czasu u danej osoby nie zauważane.

W artykule dziennikarskim nie sposób wymienić wszystkich, bardzo różnorodnych form, w jakich choroba ta występuje, dlatego ograniczę się tu tylko do wyliczenia kilku najczęściej napotykanym objawów, którymi są: hańcyracje słuchowe i wzrokowe; iluzje; przeżywanie zwykłych, banalnych zdarzeń jako zdarzenia symboliczne, pełne tajemniczego znaczenia; wrazenie, jakby ktoś jakimś aparatami lub w inny sposób z daleka na chorego wpływał, poddając mu swe myśli lub wywołując różne odczucia cielesne; uczucie dziwnej obcości w stosunku do otoczenia, lub wogóle do całego świata, a nieraz również i do siebie samego; wyżej już wspomniane zaburzenie normalnego biegu myśli i co za tem idzie logicznego pod względem treści lub formy budowania zdań w mowie i piśmie; niezdolność do decyzji, z drugiej zaś strony nieumotywowane, dziwaczne czyny; ciągle i ciągle powtarzane te same bezcelowe ruchy; wybuchy afektywne (t. zw. napady szału) lub często tygodniami lub miesiącami trwające stany bezruchu, w których chory leżąc lub przyjmując dziwaczne pozycje zupełnie na otoczenie nie reaguje i nawet pokarmów nie przyjmuje, wskutek czego musi być sztucznie ( rurką gumową, wsuwaną przez nos do żołądka) karmionym, itd.

Groźna ta choroba kończy się bardzo często stałym ośpieniem umysłu, zupełną zmianą osobowości, stopniem uczuciowem, zanikiem wszelkich cech społecznych. Przebieg jej nieraz jest przerywany przez krócej lub dłużej trwające okresy zdrowia, rzadziej się zdarza, by schizofrenja wystąpiła tylko na krótki przeciąg czasu i później znikła bez śladu, częściej nieco trwa ona tylko przez jakiś czas, poczem

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**S. Wachtel:** Zagadka zupełnie błędna, arytmograf zbyt skomplikowany.

**J. Abrahamer:** Arytmograf jest dobry, rozwiązanie figlików — błędne.

„Wrzos“: Konikówkę cyfrową zużytkujemy.

**Fela L.:** Korespondencję załatwiamy wyłącznie tą drogą. Sprostowania nie otrzymaliśmy, wobec czego reklamacji uwzględnić nie możemy. Zresztą strata nie jest znowu tak wielka... W wizytówkach nazwiska zbyt fantastyczne.

**Hallmud:** Rozwiązanie błędne, zadania jeszcze słabe. Może następne będą lepsze.

**Alfred M.** Podziwiamy trafne rozwiązanie figlików literackich!

ustępuje, pozostawiając jednak po sobie zmiany psychiki, czyniące z danych osób różnego rodzaju dziwaków.

W ostrym okresie muszą schizofreni (t. j. chorzy na schizofrenję) prawie zawsze przebywać w zakładzie dla umysłowo chorych, gdyż stanowią wówczas niebezpieczeństwo zarówno dla otoczenia (zabójstwa, podpalenia), jak i dla siebie samych, i to nie tylko bezpośrednio przez zamachy samobójcze, lecz i pośrednio przez odmawianie przyjmowania pokarmów i groźbę zakażenia krwi na skutek zanieczyszczenia mnóstwa ranek, odnoszonych przy obijaniu się w podnieceniu o otaczające przedmioty. W okresie chronicznym mogą niektórzy z tych chorych przebywać często poza szpitalem, a nawet zająć się jakąś pracą. Niestety, z powodu katastrofalnego braku miejsc dla chorych umysłowo w Polsce zdarza się zbyt często, że chorzy, których pobyt w zakładzie zamkniętym jest wyraźnie wskazany, muszą być pozostawieni opiece domowej.

Właściwego leczenia samej schizofrenji medycyna dotychczas nie wynalazła. W stanach podniecenia stosuje się środki i zabiegi uspokajające, chorych niebezpiecznych izoluje się, w okresie chronicznym stara się przyzwyczaić chorych do odpowiedniej dla nich pracy.

Otóż trzeba wiedzieć, że ta straszna, powyżej omówiona choroba należy do schorzeń dziedzicznych. Wprawdzie nie wyświetlono jeszcze wszystkich praw, według których ona się dziedziczy, udało się już jednak przez badania genealogiczne dojść do szeregu wniosków, które dają dość znaczną rękomię pewności. Z wniosków tych wynika w pierwszej mierze, że aktualnie chorzy na schizofrenję i ludzie, którzy kiedykolwiek przebyli tę chorobę, nie powinni mieć potomstwa (istnieje wśród publiczności fatalny przesąd, że kobiety można wyleczyć z choroby umysłowej przez wydanie ich za mąż). Zagrożone jest dalej

potomstwo osób wprawdzie zdrowych, u których rodzeństwa jednak zdarzyły się przypadki schizofrenji lub których ojciec lub matka lub tychże rodzeństwo chorobę tę przechodziło; niebezpieczeństwo przekazania na potomstwo zawiązków schizofrenji jest zwłaszcza wielkie, jeśli zarówno ojciec jak i matka, choćby nawet sami nie objawiali cech chorobowych, jednak w wyżej przytoczony sposób okazali się obciążonymi dziedzicznie.

Jednak nie tylko choroba umysłowa rodziców lub krewnych ma znaczenie dla wystąpienia schizofrenji. W rodzinach schizofrenów spotyka się mianowicie często ludzi, których wprawdzie nie można nazwać chorymi, którzy jednak różnią się swym zachowaniem od ludzi normalnych; są to t. zw. schizoidalni psychopaci, do których należą różni dziwacy, już to zamknięci w sobie, towarzyskiego życia unikający egoiści, już to osobnicy przewrażliwieni, obraźliwi i nadmiernie podejrzliwi, alboważ zimni uczuciowo, brutalni despoty, lub zapamiętali fanatycy, wierzący ślepo w swoje ideały i inni. Dzieci tego rodzaju psychopatów (czyli t. zw. schizoidów) zapadają dość często na schizofrenję, a w każdym razie zarówno oni sami, jak nawet ich potomkowie są narażeni na to, że w zetknięciu się z osobnikami, pochodzącymi również od schizoidów lub schizofrenów, spłodzą potomstwo zagrożone schizofrenją.

Dlatego też powinien, moim zdaniem, każdy człowiek, w którego rodzinie występował schizofreni lub schizoidzi (ale też i inne choroby umysłowe) przed wstąpieniem w związek małżeński zasięgnąć rady u lekarza, obeznanego z nauką o dziedziczności chorób umysłowych, a więc przede wszystkim u psychiatry, czy małżeństwo jego z daną osobą, lub przynajmniej małżeństwo uwięzione potomstwem, nie jest przeciwwskazane. Powinien on to uczynić niezależnie od uczucia, jakie go łączyć może z tą osobą, zarówno ze względu na swe osobiste szczęście (kto ma dzieci chore umysłowo, przynosi mi na pewno słusność), jak ze względu na szczęście swych potomków.

## Odpowiedzi redakcji

**B. D.:** Rzecz wymaga obejrzenia. Z opisu, przytoczonego przez Pana w karcie, nie możemy wyrobić sobie zdania o istocie cierpienia.

**R. F.:** Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. Przydałyby się ponadto intensywne naświetlania lampą kwarcową, przynajmniej raz na tydzień.

**STROSKANA MATKA:** Medycyna nie zna niestety środka zapobiegającego temu. Gdyby zmiana ta miała się posuwać, nie pozostanie nic innego, jak uciec się do pomocy farby (heny).

**STAŁY CZYTELNIK N. DZ. K. O., DĘBICA:** Należy utleniać pięgi przy pomocy perhydrolu w maści lub w roztworze.

**BARDZO ZMARTWIONY:** Jest to następstwo wzmoczonej nerwowości zlokalizowanej w tem miejscu, stan dostępny leczeniu i rokujący jaknajlepsze nadzieje. Powinien się Pan oddać pod opiekę wytrawnego neurologa lub seksuologa.

**ESTERA S.:** 1) To zależy od cierpienia, które Pani pragnie usunąć. Dokładne wskazówki może Pani podać tylko lekarz, który stan Pani zna i który Pani ten sposób leczenia przepisał. 2) W dwa dni po zupełnym ustaniu perjodu.

**CZARNA:** 1) Przyczyną musi być wyczerpanie nerwowe, czego jednak na odległość z całą pewnością ustalić nie można. 2) Pacy zmywać 2-procent. wodnym roztworem formaliny. 3) Wymaga zbadania.

**R. S.:** Sprawa nie należy do internisty, tylko do lekarza chorób kobiecych. Nie sądzimy, iżby się za tem miało kryć coś poważnego, ale w każdym razie badanie wyjaśni sytuację.

**ZGAGA:** Djeta mleczno-jarzynowa. Dopiero po kilku tygodniach, po wykluczeniu przez lekarza nadkwasoty żołądka, można przez 2—3 dni tygodniowo jeść mięso lub rybę, lecz gotowane, nie pieczone. Ponadto doskonała jest mieszanka słodkich i gorzkich migdałów, delikatnie sproszkowanych— 2 do 3 pełnych łyżeczek.

**OPTYMISTKA:** 1) i 2) Wymaga uprzedniego zbadania; bez tego odpowiedź niemożliwa. 3) Trzeba mieć obcisłą, dobrze dobraną opaskę gumową na brzuch. 4) Można próbować zahartowania się przez ranne zmywanie ciała zimną wodą i wycieranie się potem grubym ręcznikiem do sucha. 5) Jest to w tym wieku jeszcze ciągle możliwe. Wskazana gimnastyka, sporty, a nadto można używać tak zwanego „Gradhaltera“, który przynosi do trzymania się prosto. 6) Niezaraźliwe i nieprzenośne. Mydło nieprzetłuszczone, obojętne, najlepiej siarkowe.

**STAŁY CZYTELNIK A. Z. KRAKÓW:** Odpowiedź możliwa tylko po dokładnym osłuchaniu i opukaniu serca. Sam list nie wystarcza do wyrobienia sobie zdania w tej kwestii.

**M. R. P.:** Przyczyny mogą być bardzo różnorodne. Jedną z najczęstszych jednakowoż jest istotnie anemja. Trzeba mieć zaufanie do lekarza, który opiera się przecież na naocznym zbadaniu, dającą najwięcej gwarancji pewności. My — na dystans — nie możemy sobie rościć pretensji do lepszego ustalenia przyczyny.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).



# PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

## Państwowa Odznaka Sportowa

### Droga do uspołecznienia sportowego

Podajemy poniżej najistotniejsze postanowienia Państw. Odznaki Sport. celem rozbudzenia zainteresowania dla POS. w najszerzych warstwach społeczeństwa. Mimo, że POS. utworzoną została jeszcze w 1930 r., nie była ona dostatecznie spopularyzowana w społeczeństwie żydowskim.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 27. VI. 1930 r. rozp. wykonawczem Ministerstwa Spraw Wojskowych wydanem w porozumieniu z M. S. Wewn. i M. W. R. i O. P. z dnia 15. XII. 1930 r., wreszcie regulaminem wydanym przez dyrektora P. U. W. F. i P. W. utworzoną została Państwowa Odznaka Sportowa.

P. O. S. — jak brzmi skrót tej odznaki, ustanowiona została dla osób, które wykazują dodatnie wyniki w zakresie sprawności fizycznej.

Celem Państwowej Odznaki Sportowej jest podniesienie sprawności fizycznej najszerzych warstw społeczeństwa oraz podtrzymanie tej sprawności przez najdłuższy okres życia.

Cechą P. O. S. winna być jej powszechność, a o ilość tych odznak toczyć się winna rywalizacja między klubami, związkami, szkołami, miastami itd.

Państwowa Odznaka Sportowa ma formę stylizowanego orła z białej emalii, spoczywającego na połowce owalnej tarczy, wykonanej zależnie od klasy z brązu, srebra lub złota. Osoby cywilne noszą odznakę na lewej piersi, względnie miniaturę tej odznaki w lewej klapie surduta.

P. O. S. dzieli się na trzy klasy: a) odznakę brązową, b) odznakę srebrną i c) odznakę złotą. W każdej klasie ustanowione są 4 stopnie. Ubiegający się o odznakę otrzymuje ją z ważnością na dwa lata w klasie i stopniu zależnie od kategorii wieku (o czym poniżej), jeżeli w wybranych przez siebie sześciu ćwiczeniach, po jednym z ustalonych dokładnie sześciu zasadniczych grup sprawności fizycznej, osiągnął minima przewidziane dla danej kategorii i wieku.

W ciągu dwuletniego okresu ważności odznaki należy, przez poddawanie się ponownej próbie sprawności, ubiegać się o każdy następny stopień. Po uzyskaniu czwartego stopnia w niższej klasie, o pierwszy stopień w klasie wyższej itd. W normalnym trybie do zdobycia brązowej odznaki wszystkich 4-ch stopni konieczne są cztery dodatnie próby w ciągu czterech po sobie następujących okresów dwuletnich. Dalsze 4 próby konieczne są do zdobycia odznaki srebrnej wszystkich 4-ch stopni, podobnie wreszcie przedstawia się sprawa przy ubieganiu się o odznakę złotą. Od tej zasady są jednakowoż pewne wyłomy, a dotyczą one starszych kategorii wieku (ponad 35 lat), które na wypadek uzyskania wyników, przewidzianych dla kategorii młodzieńczej, uzyskują z miejsca odznakę srebrną pierwszego stopnia, złote pierwszego stopnia, złote trzeciego stopnia, bądź też o dwa stopnie wyższe, aniżeli dla danej kategorii są przewidziane. Odznaczeni odznaką złotą czwartego stopnia, zachowują prawo noszenia jej bez obowiązku poddawania się dalszym okresowym próbom sprawności fizycznej.

Kto natomiast w przepisany terminie nie poddał się próbie, albo przy próbie nie osiągnął dodatniego wyniku, traci prawo noszenia

odznaki (poprzednio uzyskanej), może się jednakowoż o odznakę ubiegać powtórnie.

Kategorie wieku dla mężczyzn ustalone są następująco: a) od 15—16 roku, b) 17—18, c) 19—20, d) 21—34, e) 35—44, f) 45—50 i g) ponad 50 lat. Dla kobiet: a) 17—18 roku, b) 19—20, c) 21—30, d) 31—40, e) 41—50, f) ponad 50 lat.

Jak już zaznaczono dla zdobycia odznaki konieczne jest osiągnięcie w ciągu dwuletniego okresu wyników minimalnych w sześciu dowolnie wybranych ćwiczeniach, po jednym z każdej zasadniczej grupy sprawności fizycznej, które ustalone są następująco:

grupa I.: gimnastyka i pływanie do 100 mtr;  
grupa II.: skoki (w dal, w wyż);  
grupa III.: biegi do 800 mtr., pływanie do 1000 mtr., jazda na łyżwach do 500 m.;  
grupa IV.: rzuty dyskiem, oszczepem, piłką, granatem, pchnięcie kulą, boks, szermierka, gry sportowe (dla starszych i najmłodszych), strzelanie (dla kobiet);  
grupa V.: marsze do 20 km, wycieczki piesze do 3 dni, biegi do 5 km, biegi narciarskie do 18 km, biegi łyżwiarskie do 10 km, jazda na rowerze do 20 km, rajd konny do 2 dni, pły-

wanie do 1000 mtr, wioślarstwo i wycieczki wioślarskie do 1 dnia, gry sportowe;

grupa VI.: strzelanie (dla mężczyzn) i gry sportowe (dla kobiet).

Szczegółowe zestawienie ustala dokładnie wyniki minimalne dla każdego ćwiczenia i każdej kategorii wieku. Podobnie dla gimnastyki ustalone zostało dokładne zestawienie wzorców.

Na uwagę zasługuje, że kandydatowi do odznaki, który niema zamiaru poddać się od razu całkowitej próbie we wszystkich sześciu ćwiczeniach wydaje się zaświadczenia o wypełnieniu warunków częściowej próby. W ten sposób uczestnicy najrozmaitszych zawodów, o ile uzyskają przepisane dla danej gałęzi kategorii wiekowej minima, automatycznie mogą uzyskać zaświadczenie częściowej próby wydane przez upoważnione do tego przez P. U. W. F. stowarzyszenia i związki sportowe.

Podkreślić należy postanowienia regulaminu, że próby nie są zawodami i że wobec tego ustalanie kolejności wyników osiągniętych przez kandydatów, jest niedopuszczalne.

Do organizowania okresowych prób sprawności fizycznej powołane są miejskie komitety wychowania fizycznego, szkoły, upoważnione przez P. U. W. F., związki i stowarzyszenia sportowe, dowódcy pułków dla osób pełniących służbę wojskową itd.

## Najlepsi waterpoliści świata



Reprezentacyjna drużyna Węgier zajęła w Los Angeles pierwsze miejsce. Stoją od lewej: Ivady, jednonogi Halassy, Brody, Vertessy, Nemeth, Hommonai i Kererii II.

## Pływackie rekordy światowe

Jako ostatni z międzynarodowych kongresów sportowych obradował w Los Angeles kongres F. I. N. A. — Międzynarodowego Związku Pływackiego. Prezesem związku obrany został Niemiec Binner, wiceprezesem Drigny (Francja), sekretarzem dr. Donath (Węgry). Na kongresie zatwierdzono następujące rekordy światowe: 200 m st. klas. pań: Jacobsen (Danja) 3,03,4. 100 m st. grzbiet. pań: Holm (USA) 1,18,3. 400 m st. dow. pań: Madison (USA) 5,28,5. 4x200 m st. dow. panów: Japonja 8,58,4.

## Wioślarskie mistrzostwa Europy

Mistrzostwa Europy w wioślarstwie odbędą się w terminie 31 sierpnia do 4 września w Białogrodzie.

Polscy wioślarze olimpijcy nie weźną udziału w zawodach, gdyż nie powrócą jeszcze do tego czasu z Ameryki. Możliwym jest jednak wystąpienie zespołu z pomiędzy wioślarzy, którzy nie startowali w Los Angeles.

## Los Angeles w cyfrach

Jakkolwiek potrwa jeszcze długo zanim będziemy dysponowali oficjalnymi cyframi z Igrzysk Olimpijskich, to jednak można już dzisiaj podać pewne dane cyfrowe. I tak ogólny dochód z Igrzysk wynosił 1,679,200 dolarów. Na zawodach w stadjonie głównym było 600.000 widzów, 250,000 na torze wioślarskim i 100,000 w pływalni.

W Los Angeles pobito ogółem 20 rekordów światowych i 31 rekordów olimpijskich. Z piętnastu rekordów światowych 15 przypada na lekką atletykę 5 na pływanie.



## MECZE LIGOWE

Warszawa: Cracovia—Polonia 2:2 (1:1)

Poznań: Warta — Ruch 2:1 (0:1)

Siedlce: ŁKS. — 22 pp. 2:1 (1:0).

## WISŁA—GARBARNIA 2:1 (1:1)

Z powodu odmowy Pogoni mecz ligowy Wisła—Pogoń został odwołany. W miejsce jego dbył się w niedzielę mecz towarzyski Wisła—Garbarnia. Mecz zaczyna Wisła, przeprowadzając kilka ataków które zatrzymują się na obronie Garbarni. Po kilku minutach gry dochodzi Garbarnia do głosu, atakując bramkę Wisły, czego rezultatem jest bramka, zdobyta przez Pazurka głową. Wisła zrywa się, pragnąc wyrównać, co udaje się czerwonym dopiero bezpośrednio przed pauzą, po pięknym przeboju Balcera.

Po przerwie znów na obu drużynach zmęczenie, wskutek strasznego upału, przez co gra staje się ospałą. Większość gry należy do Wisły, której atak nie umie wykorzystać piłek Kotlarczyka I. Również Garbarnia ma kilka pozycji w tym czasie, które zaprzepaszcza. Przed samym końcem przebija się Kisieleński, którego strzał wybijają bramkarz Garbarni, jednak nadbiegający Lyko strzela zwycięską bramkę dla Wisły.

Z Wisły wyróżnili się Kotlarczyk I. i Kotlarczyk II. Z Garbarni Wilczkiewicz oraz Pazurek. Publiczności mało. Sędziował b. dobrze mgr. Neuwelt.

## ZWIERZYŃCIECKI—KROWODRZA 1:1 (0:1)

Decydujący mecz o spadek do kl. B. Naskutek wyniku remisowego spada Krowodrza definitywnie do kl. B., albowiem pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem Zwierzyńciewskiego. Sędziował p. Mohyla dobrze.

## O MISTRZOSTWO KRAKOWA

Wczoraj odbył się pięciobój dla Pań oraz dziecięcibój dla Panów o mistrzostwo Krakowa. W pięcioboju zwyciężyła Górkowska (Legja) osiągając 2700 p. przed Czarską (Cr.) i Szeleźniakówną (Legja).

Do dziesięcioboju stanęło tylko dwóch zawodniczek. W rezultacie zwyciężył Chmiel (Cr.) osiągając 5651 p. Natomiast Buchała w drugim dniu wycofała się na skutek kontuzji.

## CO DZIEN NIESIE?

## ZJAZD FEDERACJI P.Z.O.O.

Warszawa 21. 8. PAT. W dniu dzisiejszym odbył się w Warszawie V. walny zjazd delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

## POŻAR SZYBU NAFTOWEGO

Borysław 21. 8. PAT. Ubiegłej nocy o godz. 0.20 wybuchł pożar na szybie Rockefeller, należącym do tow. Kriedel i ska. Spłonęły doszczętnie wyciągi i inne urządzenia. Szkoła wynosi kilkaset tysięcy złotych.

## WYCIECZKA NIEMIECKA W POLSCE

W dniu 26 bm. przybędzie do Warszawy w drodze powrotnej z Rosji sowieckiej wycieczka studentów z Monachjum. W wycieczce bierze udział około 100 osób.

Goście zagraniczni zabawią w Polsce kilka dni. Organizacja przyjęcia studentów niemieckich zajmuje się Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga”.

## ZALOSNY FINAL WYCIECZKI MORSKIEJ

Z Gdyni donoszą: W sobotę wrócił do portu statek „Kościszko” z wycieczki do Hawru. Była to ostatnia wycieczka w br. Pasażerowie w liczbie z górą 600 osób przybyli ogromnie zadowoleni, skutkiem mgły bowiem pobyt ich potrwał nieco dłużej, niż to było przewidziane.

Podczas wysiadania pasażerów z okrętu, władze celne stwierdziły, że wiele osób przywoziło prócz dronych pamiątek, dużo tytoniu, spirytusu, zagranicznych środków leczniczych, materiały jedwabne itd. Mimo całej wzdłowności, jaką władze celne portu gdyńskiego otaczają wycieczki, tym razem zmuszone jednak były wkroczyć z całą energią, gdyż podróżni zaniedbywali masowo zgłaszania przewożonych towarów.

## SZOFERZY MAJĄ OBOWIĄZEK UDZIELAĆ POMOCY POSZKODOWANYM

Obowiązujące przepisy drogowo głoszą, że kierowcy pojazdów mechanicznych w razie nieszczęśliwego wypadku samochodowego bez względu na to, czy są winni, czy nie, obowiązani są zatrzymać się i udzielić pomocy poszkodowanym. Przepis ten jest przeważnie ignorowany.

Wobec tego władze administracyjne przystąpiły do energicznych akcji, ażeby kierowców zmusić do stosowania tego przepisu. Ostatnio odebrano w Warszawie prawo jazdy na okres 2 miesięcy dwóm kierowcom, którzy nie pospieszili z pomocą kontuzjonowanym przez siebie przechodniom.

# Ponura tragedia rodzinna we Lwowie

## Zamach morderczy na brata i siostrę kochanki

Lwów 21. 8. PAT. Wczoraj w godzinach wieczornych w mieszkaniu wdowy po urzędniku sądowym Streitowej miało miejsce krwawe zajście, którego ofiarą padły dwie osoby. O g. 20.45 do mieszkania Streitowej przybył 39-letni Karol Saliński, który swego czasu zawarł znajomość z starszą córką Streitowej Heleną. Rodzina Streitów odnosiła się z niechęcią do tej znajomości i nie tolerowała wizyt Salińskiego. W czasie odwiedzin wywiązała się ostra wymiana zdań między Salińskim a synem Streitowej Kazimierzem, lekarzem. Saliński wyjąwszy rewolwer, strzelił dwukrotnie do Streitów. Jedna kula trafiła go w kręgosłup, powodując natychmiastowy paraliż, druga zraniła w rękę stojącą opodal młodszą Streitównę Kazimierza Streitę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Salińskiego aresztowano. Ranna Streitówna przed kilkoma laty

doznała ciężkich poparzeń podczas wybuchu bomby na terenie Targów wschodnich, gdzie pracowała jako kasjerka.

## Zbrodni dokonała Streitówna?

Lwów 21. 8. PAT. Przesłuchana natychmiast po zajściu Helena Streitówna przyznała się, że to ona, a nie Saliński dał 3 strzały z rewolweru. Strzały te dane zostały z tyłu. Stało się to w chwili, gdy brat jej Kazimierz i siostra Marja poszły do drzwi celem odprawienia dobijającego się Salińskiego. W chwili zamieszania, jakie nastąpiło po strzałach, Helena oddała rewolwer Salińskiemu, u którego znaleziono go, podczas rewizji, co dało powód do przypuszczenia, że Saliński był mordercą. Podczas dochodzeń okazało się ponadto, że Saliński jest żonaty i ma 6 dzieci, zaś Helena Streitówna była jego kochanką.

## Ekscesy w Tunisie nie ustają

Paryż 21. 8. ZAT. Fala ekscesów antyżydowskich ogarnęła szereg miejscowości w Tunisie. Władze wojskowe i policja przeciwstawiają się zdecydowanie napastnikom arabskim, jednak nie wszędzie zdążyła policja interwenjować w porę. W Ariana w pobliżu miasta Tunisu podczas napadu Arabów na Żydów napastnicy oddali szereg strzałów. Jest pewna liczba rannych. Żydzi bronili się energicznie. Przybyła z Tunisu policja zlikwidowała zajście. Aresztowano wielu Arabów z caidem (na celnikiem muzułmańskim) na czele. Również jeden Żyd, należący do samoobrony został aresztowany. W Sakett i drugiej miejscowości podczas targu dokonali muzułmanie napadu na żydowskich kupców wędrownych.

Po rozruchach żydowskich w Sfaks. Z Tunisu donoszą, iż komendant policji w m. Sfaks, Schwarz (Nie-Żyd), który energicznie kierował akcją likwidowania rozruchów antyżydowskich, uzyskał wysokie odznaczenie w postaci orderu „Ishtar Naphticar”. Prasa żydowska wyraża się z uznaniem o komisarzy Schwarzu, dzięki energicznym poczynaniom którego pokój w Sfaks został szybko przywrócony.

## Likwidacja konfliktu w kolonii Hadar

Jerozolima (ZAT.) Zarząd kolonii Żydów holenderskich „Hadar” oraz organizacja Poalej Mizrachi wyraziły zgodę na przekazanie konfliktu w sprawie zatrudnienia robotników tej kolonii pod arbitraż Waad-Haleumi. Aresztowani członkowie „Histadruth'u” poczęści pozostali w areszcie do dyspozycji władz sądowych, poczęści zaś zostali zwolnieni. Kilku robotników ukarano na drodze administracyjnej grzywną w wysokości 12 szylingów.

Jerozolima 21. 8. ZAT. W kolonii „Hadar” doszło znowu do konfliktu między Poalej-Mizrachistami a robotnikami należącymi do „Histadruth'u”. 3 członków „Histadruth'u” aresztowano.

W sprawie konferencji światowej lekarzy żyd. Korzystając z obecności wielu lekarzy Żydów na żydowskiej konferencji światowej, zwołano w Genewie naradę, na której uchwalono rozpocząć propagandę ze zwołaniem kongresu lekarzy-Żydów. Powzięto uchwałę, nawołując Zrzeszenie Lekarzy Żydów w Paryżu, aby podjęło kroki celem urzeczywistnienia projektowanego kongresu lekarskiego.

500 funtów na rzecz lasu Balfoura. Federacja sy nagów w Anglii, która obejmuje 72 synagogi postanowiła ofiarować na rzecz Keren-Kajemeth 500 f.. przeznaczając tę sumę na budowę stacji obserwacyjnej w Lesie Balfoura. Dzięki tej stacji Las Balfoura będzie zabezpieczony przeciw szkodnikom i napadom.

Liczna grupa turystów z Polski przybyła do Palestyny. W piątek, 19 b. m. zawiązał do portu jaf-

## Trzęsienie ziemi na Kaukazie

Moskwa 21. 8. (R) Na Kaukazie odczuto wczoraj silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody i pochłonęło większą ilość ofiar w ludziach. Największe szkody wyrządziło trzęsienie ziemi w Nachiczewanie i Karaklissie, gdzie większa ilość domów uległa zniszczeniu. Wedle dotychczasowych doniesień liczba ofiar wynosi przeszło 30 zabitych.

## Podwójna katastrofa samochodowa

Berlin 21. 8. (Sch) Koło Brandenburgii nad Hawelą potrafił samochód ciężarowy motocykl z przyczepką, a bezpośrednio potem zderzył się z drugim motocyklem również z przyczepką tak nieszczęśliwie, że tak motocykle, jak samochód uległy zniszczeniu. Podczas katastrofy dwie osoby — matka i 9-letnia córka — poniosły śmierć, a 5 osób odniosło rany.

## SPRAWY EMIGRACYJNE

## NAJBLIŻSZE TRANSPORTY EMIGRANTÓW DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Najbliższe transporty emigrantów i reemigrantów do Stanów Zjednoczonych T-wa Linja Gdynia—Ameryka i United States Lines na okręt „Pulaski” odechodzą z Warszawy dnia 9 września, z Gdyni zaś dnia 14 września. Wszyscy posiadacze wiz amerykańskich, których termin ważności upływa w tym czasie, winni we własnym interesie wyjechać okrętem „Pulaski”.

Emigranci i reemigranci, zamierzający wyjechać do Stanów Zjednoczonych, winni zwrócić się do najbliższych biur Syndykatu Emigracyjnego na prowincji lub Centrali w Warszawie (Niecała 7), gdzie otrzymają zupełnie bezpłatnie wyczerpujące wskazówki i pomoc w załatwianiu ostatecznych formalności wyjazdowych oraz zniżki kolejowe na przejazd od najbliższej stacji kolejowej do portu w Gdyni.

## OSTRZEŻENIA PRZED AFERYZYSTAMI EMIGRACYJNYMI.

Wobec często spotykanych ogłoszeń i komunikatów w prasie o werbunku zagranicę na korzystnych warunkach, Syndykat Emigracyjny ostrzega przed rejestracją i nadsyłaniem wymaganych sum częstokroć w postaci znaczków pocztowych. Zaznacza się bowiem, że ogłoszenia o werbunku umieszczone są przez aferzystów, którzy wyzyskują łatwowiernych kandydatów na wyjazd. Ostatnio za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego zostali wykryci aferzyści, zajmujący się nielegalnie werbunkiem do Maroka.

Osoby, które wyczytają w pismach wzmianki o możliwościach wyjazdu zagranicę, winne natychmiast zwrócić się do najbliższych placówek Syndykatu Emigracyjnego celem stwierdzenia, czy wiadomości te są zgodne z istotnym stanem rzeczy.

fskiego okręt „Razia”, na pokładzie którego przybyła grupa turystów z Polski zorganizowana przez Polskie Biuro Podróży „Francopol” w Warszawie. Grupa ta składa się 226 turystów, którzy wyruszyli z Warszawy 11 bm.



# KRONIKA

SIERPIEN

22

PONIEDZIAŁEK

20 Ab 5692

Wschód  
słońca  
4 m. 23Zachód  
słońca  
18 m. 30

## ZABÓJSTWO PO LIBACJI

W czasie bójki, jaka miała miejsce na tle porachunków osobistych w nocy z 20 na 21 bm., ugodzony został nożem w głowę dwa razy Marjan Susul, urodzony 1889 w Krakowie, zam. w Borku Fałęckim, z zawodu malarz pokojowy. Rany były śmiertelne. Towarzysze bójki przed przybyciem policji zdołali zbiec.

Przy zabitym znaleziono portfel z kwotą 20 zł, fiaskę z alkoholem. Za sprawcami zabójstwa wdrożono dochodzenia.

Według dotychczasowego stanu śledztwa, Susul wraz z towarzyszami po libacji w szynkach podmiejskich w stanie nietrzeźwym wracał do Kobjierzyna. Na drodze pomiędzy nim a towarzyszami powstała sprzeczka, która przybrała przy nietrzeźwych umysłach fatalny dla Susula epilog.

—o—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9 i Rynek podgórski 9.

— **MUSIAŁ ODDAĆ ZNALEZIONE ZŁOTO.** Dnia 20 bm. został przytrzymany w sklepie jubilerskim Cyankiewicza przy ul. Sławkowskiej 1. 1 Piotr Sitariski cieśla zam. w Czyżynach, który sprzedawał stare monety złote. Rozpytany Sitariski zapodał, że w czasie naprawy dachu na kościele w Gebutowicach pow. Kraków, znalazł większą ilość starych złotych monet, które podzielił między siebie pracujący robotnicy. W czasie dochodzenia w tej sprawie, zdołano odebrać 53 szt. monet.

— **ZDERZENIE SAMOCHODÓW.** Auto wojskowe, prowadzone ul. Szewską w stronę Rynku przez szereg. Bolesława Kubisza z 5 Dyonu Samoch. potrąciło auto konsulatu włoskiego z Katowic, prowadzone przez szofera Karola Utylskiego zam. w Krakowie, Wygrana 11. Skutkiem potrącenia u auta konsulatu uszkodzony został ochraniacz wartości 20 zł.

— **PODRZUTEK.** Antoni Kwiecień robotnik zam. Koletek 10, znalazł noworodka płci żeńskiej około 1 miesiąc liczącego, leżącego pod parkanem boiska u wylotu ul. Koletek. Dziecko oddano do Złóbka miejskiego, za matką wszczęto poszukiwania.

— **MIEDZY SĄSIADAMI.** Zatrzymano Antoniego Ciupkę (lat 44) robotnika zam. Barska 69 za niebezpieczne pogroźki, dokonane przeciw Annie Hudaskowej, zamieszkałej w tym samym domu.

— **Z KRONIKI KRADZIEŻY.** Policja przytrzymała Julję Wdowiarcz (lat 22) zam. przy ul. Arjańskiej 14, pod zarzutem kradzieży kwoty 40 zł w restauracji przy ul. Lubicz na szkodę Stefana Porębskiego zam. Prądnik Czerwony. Bruzdę Florjana (lat 21) bez zajęcia, zam. Rękawka 14 pod zarzutem kradzieży mieszkaniowej na szkodę Marksa Szlanga, Rękawka 8. Nowaka Franciszka (lat 21) robotnika, Orawska 7, za kradzież gotówki 15 zł na szkodę Jadwigi Lewkowej, zam. Kasztelańska 19, dokonaną na zabawie w Sokole w Podgórzu. W związku z kradzieżą dokonaną w dn. 26 ub. m. u dr. Stanisława Friedmana przy ul. Małej 1. 4, zatrzymano Tobiasza Ende (lat 35), Jude Ende (lat 30) jubitera, zam. Skawińska 13. Aliterera Jakóba (lat 36) blacharza, Józefa 29, Goldberga Izaka (lat 35) blacharza zam. Krakowska 13 za uczestnictwo w kradzieży. U wymienionych w czasie rewizji zakwestjonowane większą ilość biżuterji podejrzanego pochodzenia. Łagowski Bogusław zgłosił do policji, że dnia 20 bm. o godz. 11, z korytarza gmachu Magistratu skradziono mu power wart. 150 złotych.

—o—

## TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz.: „Hulla di Bulla“  
Wtorek 8 wiecz.: „Porwanie Sabinek“ (wyst. A. Felwerowicza).

**DYWANY, CERATY, LINOLEUM**  
**A. NUSSBAUM, DIETLA 45**

# 37 uczestników międzynarodowego raidu lotniczego w Krakowie

W dniu wczorajszym w godzinach rannych na lotnisku w Czyżynach nastąpił kolejny przylot uczestników raidu okręgowego dookoła Europy, t. zw. Challenge w następującym porządku:

O godz. 10<sup>56</sup> pierwszy przybył Colombo (Włochy) na maszynie znaczonej M. 1., wystartował o godz. 10<sup>59</sup> do Pragi,

- 2) lądował o 11<sup>01</sup> Marsenfel. startował o 11<sup>06</sup>,
- 3) ląd. o 11<sup>07</sup> Massenbach (Niemcy), start. o 11<sup>27</sup>
- 4) ląd. o 11<sup>11</sup> Lusser (N), start. o 11<sup>30</sup>,
- 5) ląd. o 11<sup>14</sup> Strauman (N), start. o 11<sup>51</sup>,
- 6) ląd. o 11<sup>19</sup> Junck (N), start. o 12<sup>06</sup>,
- 7) ląd. o 11<sup>20</sup> Osterkamp (N), start. o 11<sup>45</sup>,
- 8) ląd. o 11<sup>23</sup> Seideman (N), start. o 11<sup>29</sup>,
- 9) ląd. o 11<sup>23</sup> Poss (N), start. o 12<sup>30</sup>,
- 10) ląd. o 11<sup>25</sup> Morzig (N), start. o 12<sup>09</sup>,
- 11) ląd. o 11<sup>28</sup> Godgowl (Polska), start. o 12<sup>21</sup>,
- 12) ląd. o 11<sup>20</sup> Fretz (Szwajcaria), start. o 12<sup>08</sup>,
- 13) ląd. o 11<sup>31</sup> Papan (N), start. o 11<sup>53</sup>,
- 14) ląd. o 11<sup>31</sup> Cuno (N), start. o 11<sup>57</sup>,
- 15) ląd. o 11<sup>33</sup> Pasewaldt (N), start. o 12<sup>10</sup>,
- 16) ląd. o 11<sup>33</sup> Karpiński (P), start. o 11<sup>57</sup>,
- 17) ląd. o 11<sup>36</sup> Mares (Czechosł.), start. o 12<sup>19</sup>,
- 18) ląd. o 11<sup>37</sup> Bajon (P), start. o 12<sup>29</sup>,
- 19) ląd. o 11<sup>41</sup> Kalla (Cz), start. o 12<sup>10</sup>,
- 20) ląd. o 11<sup>43</sup> Stein (N), start. o 12<sup>17</sup>,
- 21) ląd. o 11<sup>46</sup> Leben (Francja), start. o 12<sup>18</sup>,
- 22) ląd. o 11<sup>48</sup> Orliński (P), start. 12<sup>21</sup>,
- 23) ląd. o 11<sup>51</sup> Stoppani (W), start. o 12<sup>20</sup>,
- 24) ląd. o 11<sup>51</sup> Zwirko (P), start. o 12<sup>15</sup>,

- 25) ląd. o 11<sup>52</sup> Kleps (Cz), start. o 12<sup>20</sup>,
- 26) ląd. o 12<sup>03</sup> Hirtl (N), start. o 12<sup>56</sup>,
- 27) ląd. o 12<sup>02</sup> Anderle (Sz), start. 12<sup>34</sup>,
- 28) ląd. o 12<sup>05</sup> Lombardi (W), start. o 12<sup>31</sup>,
- 29) ląd. o 12<sup>06</sup> Suster (W), start. o 12<sup>58</sup>,
- 30) ląd. o 12<sup>08</sup> Viazzo (W), start. o 12<sup>58</sup>,
- 31) ląd. o 12<sup>29</sup> Arnoux (F), start. o 12<sup>01</sup>,
- 32) ląd. o 12<sup>34</sup> Cramon (N), start. o 13<sup>36</sup>,
- 33) ląd. o 12<sup>38</sup> Duroyon (F), start. o 13<sup>02</sup>,
- 34) ląd. o 12<sup>52</sup> Delmette (F), start. o 13<sup>20</sup>,
- 35) ląd. o 12<sup>53</sup> Raab (F), start. o 13<sup>27</sup>,
- 36) ląd. o 13<sup>24</sup> Detre (F), start. o 13<sup>53</sup>,
- 37) ląd. o 14<sup>11</sup> Nicollo (F), start. o 14<sup>55</sup>,

Nie wystartowała z Berlina miss Spooner (Angielka), która miała wziąć udział w rajdzie w barwach włoskich. W Poznaniu na skutek defektu w maszynie pozostaje Donati (Włochy), który po otrzymaniu z Pragi zapasowych części prawdopodobnie około godz. 4 popoł. wystartuje do Warszawy.

Z ramienia władz miejscowych na lotnisko przybyli: wojewoda Kwaśniewski z wicewojewodą Bilekiem, prezydent miasta Belina Prażmowski z wiceprezydentem Ostrowskim. dowódcą OK. gen. Łuczyński oraz bardzo liczne rzesze publiczności.

Ogólne kierownictwo raidu w Krakowie spoczywało w rękach prezesa Aeroklubu Krakowskiego dyr. Kolei Państwowych w Krakowie inż. Bohkowskiego.

## Echa zająć w Holszanach

Śledztwo przeciwko uczestnikom napadu na dom Żyda—Co z tym „kamieniem“

„Słowo“ wileńskie donosi: „Obecnie w Holszanach panuje całkowity spokój, niemniej jednak wypadki poniedziałkowe są powszechnie komentowane.

Władze policyjne prowadzą dochodzenia przeciwko niektórym uczestnikom zajścia na dom Kozłowski Hirsza (nie Kopelewicza) jak pierwotnie doniesiono.

Siedm osób ma być pociągniętych do odpowiedzialności za gwałt publiczny i opór władzy“.

Tyle „Słowo“. A zatem, jak wiadomo, niema mowy o jakimkolwiek dochodzeniu w kierunku obrazy religji przeciwko Żydom, którzy — jak kłamliwie doniósł „Kurjerek“ — mieli rzekomo rzucić kamień na przechodzącą procesję. Kamień ten został poprostu — wysany z palca!

**CO MÓWI KOMUNIKAT URZĘDOWY?**

W sprawie zająć w Holszanach ogłoszony zo

stał następujący komunikat urzędowy:

W dniu 15 sierpnia rb. o godzinie 13,30 w Holszanach, po ukończeniu nabożeństwa w kościele, tłum około 400 osób zebrał się koło domu, należącego do Kozłowski Icka, a przy legającego do ogrodzenia cmentarza, okalającego kościół. Z tłumy rzucono kamienie, którymi wybito 17 szyb oraz stłuczono lustro i 4 wazy, znajdujące się w mieszkaniu. W tym czasie kilku osobników z tłumy wlaźło na dach niszcząc częściowo pokrycie budynku i komin. Naskutek interwencji przybyłej policji zbiorowo rozprószyło się, przyczem zatrzymano 8 osób, biorących czynny udział w zajściu.

P. wojewoda wileński osobiście zainteresował się tą sprawą, polecając przeprowadzenie energicznych dochodzeń policyjnych, celem ujawnienia rzeczywistych sprawców zajścia oraz ich ukarania. Dochodzenia te nie zostały jeszcze ukończone.



PONIEDZIAŁEK, 22 SIERPNIA

Kraków (312,8) 11,58—12,10 sygnał czasu, hejnał, 12,10—12,20 przegląd prasy, 12,20—12,40 gramofon, 12,40—12,45 komunikat meteorologiczny, 12,45—14 gramofon, 15—15,10 komunikat gospodarczy, 15,10—15,30 gramofon, 15,30—15,40 przegląd komunikacyjny, 15,40—16,35 gramofon, 16,35—16,40 komunikat dla żeglugi i rybaków 16,40—17 pogadanka francuska, 17—18 koncert solistów z Warszawy — Helena Korffówna (sopr.), Eliza Rosenblum (fort.) i Ludwik Urstein (akomp.) 18—18,20 „Jan Kochanowski i czasy dzisiejsze“ (w rocznicę śmierci poety) — prof. Władysław Korycki, 18,20—19,15 muzyka taneczna, 19,15—19,30 Rozmaitości, 19,35—19,45 dziennik radiowy, 19,45—20 „Henryk Siemiradzki — 30-lecie śmierci“ — Dr. E. Lepkowski, 20—20,15 „Dramat wśród lodów“ — p. Wacław Fränkel, 20,15—20,25 gramofon, 20,25—23,30 Operetka L. Falla: „Królowa miliardów“ z Elną Gistedt i Tadeuszem Laskowskim w rolach głównych, między 2 i 3 aktem — wiadomości bieżące, oraz wiadomości sportowe.

Warszawa (1411,8) 11,58—19,45 skrzynka poczt. rln., 20—23,30 p. Kraków.  
Katowice (408,7) 11,58—16,20 p. Kraków, 16,20

„Ogrodnik Śląski“ 16,40—19,30 p. Kraków, 19,30 kom. Strażactwa Śląskiego, 19,35—23,30 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,58—16 p. Kraków, 10 „Cel i zadania korpusu kadetów“, 16,15—19,45 p. Kraków, 19,45 „Woda i kąpiel w wierzeniach ludowych“, 20—23,30 p. Kraków.

Lipsk (259,3) 12 gramofon, 14,15 „Autorecytacje Ludwika Bäte, 16 muzyka lekka, 19,30—21 audycja literacka, 22,05 komunikaty i muzyka lekka.

Paryż (1724,1) 16,30 koncert, 19 gramofon, 20 Słuchowisko, 21,30 gramofon.

Wiedeń (517,2) 11,30 kwartet Adlera, 12,40 gramofon, 15,20 dla młodzieży, 14,45 „Odżywianie nowoczesne“, 16,55 kapela Geigera, 19,35 pieśni ludowe, 20,25 koncert symfoniczny, 22,20 jazzband.

—o—

## REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Kusociński zwycięzca“ i „Na ślikskiej drodze“ (D. Jordan, Kardinie Albright).

ADRIA: „Jad miłości“ (Ramón Novarro).

DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Białe piątko“.

PROMIEN: „Dziewczątka z Prateru“ (Anny Ondra, Igo Sym).

SZTUKA: „Złoto“ (Richard Arden, Tay Wray)

SŁONCE: „Skazaniec ze Stambułu“ (Betty Aman)

WANDA: „Awanturka“ (Gina Manes, Gabriella)

UCIECHA: „Bieg Kusocińskiego“. Dramat „Praca miłości“.